Redakcja Karola 1 — Telefony: [illegible]
Administracja Karola 2, Telefon [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr.
Noszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 20 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów niezamówionych lub i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-sza strona 40 gr., za w. m-m i łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 165 — **Łódź, czwartek 16 czerwca 1932 r.**

Weterani na Kapitolu.

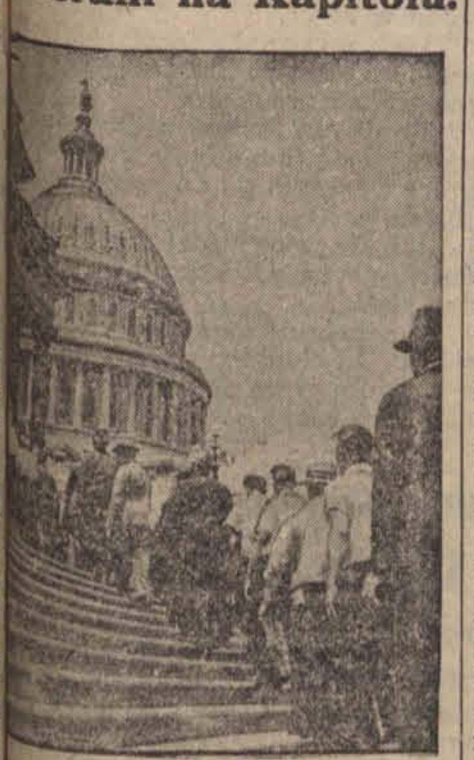

[...]acja 25.000 weteranów, zebranych [w Wa]szyngtonie udaje się na Kapitol, aby [wymu]sić u Izby Reprezentantów uchwalenie renty weteranów.

Izba reprezentantów w Waszyngtonie
uchwaliła wypłacić dwa miljardy weteranom.
Czy w Ameryce nastąpi inflacja dolara?

Waszyngton, 16 czerwca. Pod coraz groźniejszym naciskiem tysięcy weteranów, którzy dzień i noc przebywają na placu przed Kapitolem, Izba reprezentantów

uchwaliła wczoraj bill

o wypłaceniu bonów ubezpieczeniowych, co wyniesie zgórą dwa miljardy dolarów.

Bill przejdzie do senatu, w którym jednak jest

znaczna opozycja

przeciwko billowi. W sferach finansowych wzmogły się obawy, że zatwierdzenie billu przez senat wywoła inflację dolarową i spadek waluty, o którym już od kilku miesięcy mówiono. Jedyna nadzieja zwolenników utrzymania obecnego kursu dolara i uniknięcia inflacji spoczywa w prezydencie Hooverze, który jest

zdecydowanym przeciwnikiem

uchwalonego wczoraj billu.

Podczas obrad nad billem na salę kongresu wtargnęło około

100 weteranów w łachmanach.

Wielotysięczne tłumy zebrane przed Kapitolem nawet nie myślą opuścić Waszyngton dopóki bill nie zostanie zatwierdzony przez senat.

Wykrycie spisku monarchistycznego w Hiszpanji.
Trzej przywódcy zostali aresztowani.

Madryt, 16 czerwca. W Barcelonie wykryto wielkie sprzysiężenie monarchistyczne, skierowane przeciwko obecnej republice. Spiskowcy rekrutujący się z pośród arystokracji hiszpańskiej, zamierzali w drodze zamachu usunąć rząd i wprowadzić

zpowrotem króla na tron.

Generała Bazera oraz dwóch innych wybitnych przywódców aresztowano w chwili, kiedy zamierzali samolotem uciec po wykryciu spisku zagranicę. W mieszkaniach aresztowanych wykryto znaczne zapasy broni i amunicji.

Wyrok śmierci i 30 lat więzienia
za nieudany zamach bombowy na Mussoliniego.

Rzym, 16 czerwca. W procesie przeciwko sprawcom nieudanego zamachu bombowego na Mussoliniego nadzwyczajny

trybunał ochrony państwa

wydał wyrok skazujący głównego oskarżonego Bononę na karę śmierci. Sześciu dalszych oskarżonych w tem obywatelkę austrjacką Małgorzatę Bahl skazano każdego na 30 lat więzienia.

Wyrok śmierci został wykonany dzisiaj o świcie.

Nowy rekord świata

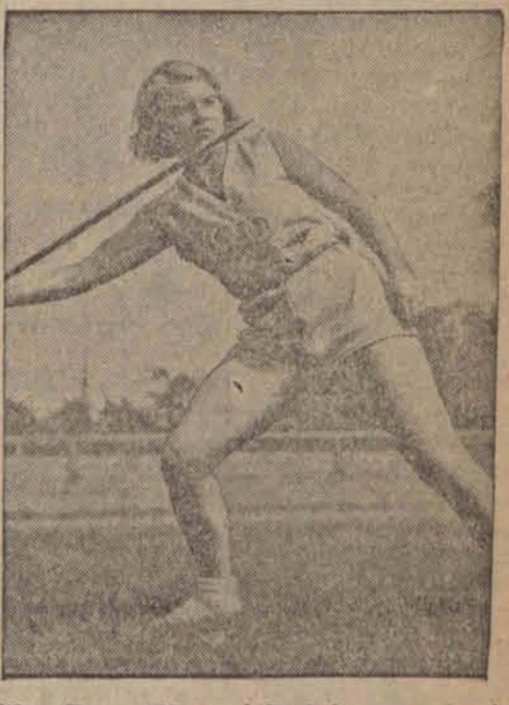

Ellen Braumüller pobiła światowy rekord świata, rzucając oszczepem na 44 m. 64 cm.

Marszałek Piłsudski objął protektorat
nad uroczystościami śląskiemi w Łodzi.

Warszawa, 16 czerwca. Marszałek Piłsudski przyjął protektorat nad uroczystościami, jakie odbędą się w niedzielę w Łodzi, w związku z uczczeniem dziesiątej rocznicy przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Wojska tybetańskie wtargnęły do Chin.
Nowy przeciwnik na Dalekim Wschodzie.

[Na]nkin, 16 czerwca. Wojska tybetańskie kontynuują ofenzywę na terytorjum [chińs]kiem

w pogranicznej prowincji Tsin-Haj,

[spychaj]ąc Chińczyków wzdłuż głównych linij komunikacyjnych. Wojska tybetańskie są świetnie uzbrojone i wyekwipowane. Chińczycy znajdują się w odwrocie. Sytuacja jest oceniana jako bardzo poważna.

Zniżka kolejowa dla uczestników... wesela.
Afera rabina w Sosnowcu.

Z Sosnowca donoszą:

Do prokuratora w Sosnowcu znalazła [się ska]rga, wytoczona rabinowi Englardowi [za] wyrządzenie Skarbowi Państwa [strat] idących w tysiące. Tło sprawy jest [następ]ujące.

W marcu b. r. Szaja Englard zawiadomił Dyrekcję Kolei, że 29 marca odbędzie się w Sosnowcu zjazd z całej Polski [delega]tów, t. zw. „Talmud-Tory", prosząc jednocześnie o 50 proc. ulgi kolejowej dla delegatów. Dyrekcja załatwiła prośbę przychylnie. Tymczasem okazało się, że nie był to zjazd „Talmud-[Tory"], lecz.... wesele — p. Alty, córki rabina. Przybyli goście otrzymali na zaświadczenie rabina Englarda 50 proc. [zniżki] kolejowej i. po sutej uczcie, rozjechali się do domów.

[Ra]bin postanowił wykorzystać u[przej]mość władz kolejowych i cośkolwiek na tem zarobić. Wkrótce wśród [Żydów] całego prawie Zagłębia rozniosła się wieść, że rabin Englard udziela [za p]ewną opłatą

50 proc. zniżek kolejowych

do wszystkich stacyj polskich. To też do kancelarji rabinackiej nie zamykały się drzwi. Współwyznawcy z Sosnowca, Będzina, Dąbrowy itp. jeździli w sprawach handlowych do wszystkich miast w całej Polsce, korzystając ze zniżki opłat kolejowych i płacąc za to rabinowi pewną kwotę w wysokości zależnej od odległości kresu podróży od Sosnowca, przyczem każdy otrzymywał od rabina do kasy kolejowej

odpowiednie zaświadczenie.

Na wszelki wypadek, informowano kupców, jak, w razie ewentualnej kontroli biletów w czasie podróży, mają się tłumaczyć. Wszyscy oni mianowicie mieli brać rzekomo udział w zjeździe delegatów „Talmud-Tory".

Jak wielki był „ruch w interesie", świadczy fakt, że w ciągu tygodnia, Englard sprzedał — jak sam twierdzi — ok. 2000 zniżek kolejowych.

Wskutek tych oszukańczych manipulacyj Skarb Państwa poniósł wielotysięczne straty.

[Pa]miętajcie o inwalidach wojennych.

Pokój na Dalekim Wschodzie.

[Ser]deczny uścisk dłoni między chińskim burmistrzem Szanghaju a dowódcą [okupują]cych miasto wojsk japońskich, mający zamanifestować o pokojowych nastrojach obu stron. Ale na jak długo?

Skutki wyeliminowania związków z komisji.
Fiasko strajku włókienniczego w Łodzi.
Wszystkie fabryki są w ruchu.

Łódź, dn. 16 czerwca. W wyniku wczorajszych obrad delegatów fabrycznych, którzy wypowiedzieli się za natychmiastowem przystąpieniem do akcji strajkowej w obronie umowy zbiorowej — od północy dnia dzisiejszego proklamowany był przez delegatów strajk we wszystkich fabrykach włókienniczych na terenie Łodzi i okręgu.

Stanowisko związków zawodowych w tej sprawie zostało określone w ten sposób, że zasadniczo popierają one akcję, jednak

żadnej odpowiedzialności

za przebieg tej akcji strajkowej nie biorą.

Delegaci fabryczni jeszcze wczoraj rozproszyli się po fabrykach i powiadomili robotników, że strajk już się rozpoczął.

Mimo to, dziś od rana jak codzień na ulicach wszędzie widać było

spieszących do pracy

robotników, którzy nie bacząc na oświadczenie delegatów — przystąpili do pracy.

Okazuje się, że w fabrykach wszędzie

wre nieprzerwana praca.

Nietylko w mniejszych zakładach przemysłowych, ale również u Scheiblera i Grohmana, Poznańskiego, w Widzewskiej Manufakturze, u Geyera itd.

A jak się przedstawia sprawa strajku na prowincji, w okręgu?

Tutaj również wczoraj przybyli delegaci fabryczni ogłaszając strajk.

Dziś we wszystkich fabrykach włókienniczych na prowincji robotnicy pracują.

W Zgierzu i Pabjanicach niema absolutnie żadnych zmian.

Jak widać z powyższego strajk się narazie

załamał na całej linji.

Epilog zajść na masówce komunistycznej.
Osiem i dwanaście lat ciężkiego więzienia
za usiłowane zabójstwo posterunkowego.

Piotrków, 16 czerwca. W dniu wczorajszym odbyła się w sądzie okręgowym w Piotrkowie rozprawa przeciwko Małeckiemu i Zakrzewskiemu o usiłowane zabójstwo posterunkowego Kiełbaski w czasie masówki komunistycznej pod Wilanowem, oskarżonym z art. 51,49,453 KK i art. 15 przepisów przechodnich, za co przewidziana jest kara śmierci.

Po ściągnięciu personalij i odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje Jan Małecki. Małecki zeznaje bardzo cicho, płacząc. Przyznaje się, że był na masówce z namowy Zakrzewskiego, który mu wręczył broń

z poleceniem strzelania do policji,

gdyby ta aresztowanemu przeszkadzała. Kiedy Małecki zobaczył posterunkowego Kiełbaskę, wyjął broń z prawej kieszeni i w chwili, gdy chciał ją przełożyć z prawej do lewej ręki padł nagle strzał mimowolny i nie kierowany w posterunkowego, a więc przypadkowy.

Małecki jest wycieńczony, zdenerwowany, słania się, więc

zeznaje siedząc.

Wogóle robi wrażenie nieprzytomnego.

W przeciwieństwie do niego Zakrzewski zdaje się być pewnym siebie odpowiada na pytania śmiało i wyczerpująco, do winy się nie przyznaje i wo-

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Dyrektor Rożnowski
wiceministrem pracy i Op. Społ.

Warszawa, 16 czerwca. Jak się dowiadujemy, dyrektor warszawskiej Kasy Chorych p. Rożnowski ma być mianowany wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej. Dotychczasowy wiceminister Szubartowicz przejdzie w stan spoczynku i obejmie prawdopodobnie stanowisko dyrektora w Banku Ziemiańskim.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88 w płaceniu 8.87, dolar złoty w żądaniu 9.08 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 33.10 w płaceniu 33.00, rubel złoty w żądaniu 4. 92 w płaceniu 4.90, marka w żądaniu 2.11 w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30 w płaceniu 35.20.

Owacje na cześć mistrzowskiej jedenastki.

Drużyna „Bawarji", która zwyciężyła drużynę północnych Niemiec i uzyskała mistrzostwo Niemiec została owacyjnie powitana przez ludność monachijską po przyjeździe z meczu we Frankfurcie.

Epilog zajść na masówce komunistycznej.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

zóle dziwi się, że jest w tę sprawę zamieszany, gdyż na masówce nie był, a z Małeckim widział się przedtem wszystkiego trzy razy.

Przynależności do partji komunistycznej nie zapiera się, zaś sprzeczne zeznania tłumaczy wymuszeniem.

Poszkodowany i świadek Kiełbaska nic nowego do sprawy nie wnosi.

Świadek Leokadja Zajączkowska zeznaje, że idąc z Wilanowa z pracy zauważyła w tłumie posterunkowego, a za nim skradającego się osobnika,

z nasuniętą na oczy czapką

i ręką podniesioną, skierowaną do posterunkowego, w której prawdopodobnie znajdował się rewolwer. Ona też po strzale pierwsza udzieliła rannemu posterunkowemu pomocy, udając się po nią do Wilanowa. Zajączkowska mówi śmiało i z całą pewnością siebie.

Świadek Dębiec słyszał przemówienie prelegenta, które dosłownie cytuje: Burżuje gnębią robotnika. Policja i wojsko szykują gazy trujące i działa śmiercionośne. W Rosji Sowieckiej bezrobocie zupełnie zniesione".

Przemówienie to, świadczące o poziomie umysłowym prelegenta i słuchaczy masówki, — wywołuje wesołość na sali.

Następnie zeznają funkcjonarjusze policji, których obrona bierze w krzyżowy ogień pytań, lecz ci odpowiadają z całą pewnością siebie.

Obrona Zakrzewskiego stawia wniosek o powołanie Wacha, Magdzińskiego i Borneckiego na okoliczności że Małecki posiadał broń wcześniej, gdyż występował z bronią już w sprawie Magdzińskiego o usiłowanie zabójstwa.

Sąd po naradzie te wnioski obrony uchylił.

Świadek Wijata nic nowego do sprawy nie wniósł. Inni świadkowie: Przyjemski, Surmacki, Galwas, Adamczewski, Nowakowa, i Tomaszewski kręcą się w swoich zeznaniach, do sprawy jednak również nic nowego nie wnoszą.

Po zamknięciu przewodu sądowego, prokurator w krótkich ale dosadnych słowach zobrazował ohydę czynu, domagając się surowej kary. Piękną była mowa adwokata Ledermana, który zdobył dla Małeckiego dwie sprzeczne ze sobą ekspertyzy psychjatryczne, a pozatem winił całe społeczeństwo, nazywając czyn Małeckiego chorobą moralną i wykazując konieczność leczenia tych chorób narówni z chorobami ciała.

Również obrona Zakrzewskiego starała się udowodnić niewinność Zakrzewskiego.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok skazujący Jana Małeckiego na osiem lat, a Zakrzewskiego na dwanaście lat ciężkiego więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i solidarne ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 600 złotych.

Wyrok wywołał duże wrażenie wśród licznie przybyłych robotników tomaszowskich.

—x:o:x—

Ks. kardynał Prymas Hlond
obywatelem honorowym m. Mysłowic.

Z Mysłowic donoszą:

Prymas Polski, J. Em. ks. kardynał Dr. Augustyn Hlond, urodził się, jak wiadomo, na terenie Górnego Śląska w Mysłowicach, jednem z najstarszych miast w Polsce, którego kroniki sięgają roku 1363, jako syn górnika. Tam późniejszy Prymas otrzymał chrzest św., pobierał pierwsze nauki, tam też żyje sędziwa, czcigodna matka jego.

Rada miejska Mysłowic, chcąc uczcić ks. Prymasa, jako syna ziemi śląskiej i Mysłowic, nadała mu mniejwięcej przed rokiem obywatelstwo honorowe miasta.

Na ten dowód czci i pamięci swego miasta rodzinnego odpowiedział J. Em. ks. Prymas, przesyłając miastu swój cenny nowy portret, którego wręczenie odbyło się uroczyście w Mysłowicach.

Wręczenia dokonał sekretarz ks. Prymasa, ks. prałat Mędlewski. Przesłany wraz z portretem serdeczny list J. Em. ks. Prymasa przechodzi do archiwum miejskiego jako cenny dokument historyczny, a portret, malowany przez artystę-malarza Marcina Krzesza, zawisł na honorowem miejscu w sali posiedzeń rady miejskiej Mysłowic.

Z okazji wręczenia miastu swego portretu, J. Em. ks. Prymas złożył na ręce proboszcza mysłowickiego, ks. prałata Bromboszcza, zł. 1000 jako ofiarę dla miejscowych bezrobotnych. W imieniu miasta dziękowali ks. Prymasowi, wyrażając mu hołd i serdeczne przywiązanie, prezes rady miejskiej, Dr. Obremba i burmistrz Dr. Karczewski.

Proces Matuszki potrwa 4 dni.
Małe zainteresowanie w pierwszym dniu rozprawy.

Wiedeń, 16. 6. Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu proces Sylwestra Matuschki, głośnego sprawcy zamachów kolejowych z pod Anzbach, Jueteborg i Bia-Torbagy. — Przed sądem austriackim odpowiadać on będzie tylko za dwa zamachy pod Anzbach, za co grozi mu kara więzienia od 5 do 10 lat. Proces ten potrwa prawdopodobnie cztery dni.

Zainteresowanie procesem wśród publiczności wiedeńskiej nie przybrało w pierwszym dniu rozprawy tak wielkich rozmiarów, jak to się początkowo spodziewano. Cały gmach sądu

obstawiony był gęsto policją,

która bardzo dokładnie sprawdzała kartki upoważniające do wejścia na salę sądową.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9.30; — Matuschka wszedł na salę całkiem spokojnie w towarzystwie jednego tylko strażnika więziennego. Na pytania sędziów odpowiada on po niemiecku, jednakowoż z bardzo silnym i wyraźnym akcentem węgierskim.

Już na pierwsze pytanie Matuschka daje oryginalną odpowiedź.

Przewodniczący sądu pyta: — „Jaki jest zawód oskarżonego?"

„Jestem zamachowcem kolejowym"

— krzyczy Matuschka pełnym głosem w odpowiedzi.

Pierwszy dzień rozprawy, po przyjęciu generaljów oskarżonego, wypełniło całkowicie

czytanie aktu oskarżenia.

Wśród świadków procesu zwracała uwagę publiczności i koncentrowała na sobie zainteresowanie dziennikarzy żona Matuschki, sympatyczna, średniego wzrostu blondynka. Będzie ona zeznawać w piątek. W rozmowie z jednym z wiedeńskich dziennikarzy, p. Matuschka oświadczyła, iż w żadnym wypadku nie może uważać swego męża za człowieka normalnego.

ZABAWA OGRODOWA.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami urządza staraniem Komitetu Pań w niedzielę dnia 19 b. m. w parku „Wenecja" przy Szosie Pabjanickiej Wielką Zabawę Ogrodową.

Na program złożą się: zabawa dziecinna, tańce, ognie bengalskie etc. Dochód przeznaczony na zasilenie kasy Towarzystwa, przyczem 10 proc. czystego dochodu przeznaczone zostaje na bezrobotnych. —

Przygrywać będzie orkiestra Policji Państwowej. —

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Niemczech został zniesiony zakaz istnienia hitlerowskich oddziałów szturmowych i zakaz noszenia przez nie mundurów. W związku z tem odbyły się publiczne manifestacje hitlerowców w całych Niemczech a w wielu miejscowościach doszło do krwawych walk z komunistami oraz do pogromów żydów.

(—) Senat Gdański wystosował do Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej dr. Pappé notę protestującą przeciwko wjazdowi do portu polskiego kontrtorpedowca „Wicher", który przybył, aby powitać eskadrę angielską. Komisarz Pappé noty tej nie przyjął.

(—) W Górze św. Małgorzaty w pow. łęczyckim aresztowano 70-letnią matkę właścicielki folwarku Józefę Ituczakową pod zarzutem usiłowanego wytrucia swej córki i zięcia, celem zagarnięcia majątku.

(—) Statystyka wykazała, że około 85 proc. krów na terenie Łodzi i powiatu choruje na gruźlicę.

(—) Straż Graniczna skonfiskowała w Łodzi partję opon samochodowych przemyconych z Niemiec przez Gdańsk do Polski. Adresata transportu Mendla Majchrzyckiego przy ulicy Gdańskiej 15 aresztowano.

(—) Zabójca tancerki Przydworskiej w „Louvrze" Ksawery Kowalski powrócił do zdrowia i został przewieziony do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika.

(—) Pogotowie Kasy Chorych zostało przeniesione z ulicy Karola na ul. Wólczańską 225.

Pobór rocznika 1911.
Kto ma się stawić jutro?

W piątek powinni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie IX kom. p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch.

Przed komisją poborowa Nr. 2 (ul. Ogrodowa 34) powinni stawić się mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie XIII kom. p. p., których nazwiska rozpoczynają się od liter: M, S, Sz, Sch, S, T.

Przed komisją poborowa Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) powinni stawić się mężczyźni rocznika 1911 i starsi zamieszkali w Łodzi, a zapisani do list poborowych innego powiatu.

NOWA TAKSA SZPITALNA W ŁODZI.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wejdzie w życie nowa taksa opłat za leczenie i utrzymanie chorych w szpitalach i sanatorjach miejskich w Łodzi. Według nowej taksy opłaty za leczenie będą obniżone w granicach od 9 do 12 proc. w zależności od rodzaju choroby.

Od chorych zamieszkałych na terenie m. Łodzi, a leczących się na rachunek własny, lub na zlecenie urzędów państwowych wzgl. na rachunek gmin miejskich w Łodzi, pobierane będą następujące opłaty:

za chorego chirurgicznego — zł. 7.20 dziennie; wewnętrznego — zł. 6.—; skórno-wenerycznego — zł. 6.—; płucnego w sanatorjum w Chojnach — zł. 7,50; za chore dziecko w sanatorjum w Łagiewnikach — zł. 7.—

Od chorych zamieszkałych poza granicami m. Łodzi, leczących się na rachunek własny lub na rachunek obcych gmin, wzgl. na rachunek obcych kas chorych pobierane będą następujące opłaty:

za chorego chirurgicznego — zł. 8,20 dziennie; wewnętrznego — zł. 7.—; skórno-wenerycznego — zł. 7.—; płucnego w sanatorjum w Chojnach — zł. 8,50; za chore dziecko w sanatorjum w Łagiewnikach — zł. 8.—

„W MROKACH WIELKIEGO MIASTA"
na ekranie „Capitolu".

Film, przedstawiający tragiczne dzieje człowieka podziemi, który opuściwszy więzienie z postanowieniem porzucenia drogi występku, porzucony przez swą kochankę, stacza się zpowrotem w objęcia zbrodni i wraca za kraty więzienne.

„W mrokach wielkiego miasta" nakręcono w Berlinie w dwu wersjach. W wersji niemieckiej występują Emil Jannings i Anna Sten. W wersji francuskiej: Charles Boyer i Florelle. Reżyserował Robert Siódmak, naśladujący nieco manjerę Sternberga, wogóle wpływ „Ludzi podziemi" wyczuwa się wyraźnie w omawianym filmie.

Najwięcej miejsca zajmuje recydywista Ralf. Charles Boyer stworzył fascynującą kreację, dającą arcydzieło kunsztu aktorskiego, oddając w niezrównany sposób walkę wewnętrzną człowieka, przeciwko któremu sprzysięgło się wszystko.

Jego partnerka, Florelle, jest ładną blondynką, obdarzoną miłym głosem; odtwarza ona bardzo przekonywująco koci fałsz i koci wdzięk bohaterki.

Dialogi francuskie, napisy nieliczne, wkopiowane w taśmę nie przerywają akcji.

Nieudana ucieczka więźnia.
Celny strzał dozorcy.

Koło, 16 czerwca. W dniu wczorajszym więzień śledczy Antoni Kasprzak notoryczny recydywista, po wydostaniu się poza teren więzienny

usiłował umknąć.

Za zbiegiem wszczął pościg dozorca więzienny Stanisław Mocny, który widząc, iż odległość między nim, a uciekającym więźniem stale zwiększa się, dał dwa strzały ostrzegawcze, a że te nie odniosły skutku, zmierzył się w dolne kończyny zbiega, raniąc go w prawą nogę, dzięki czemu zbiega schwytano i osadzono zpowrotem za kratami.

Dramat w szkole.
Uczeń ranił się śmiertelnie kulą rewolwerową.

Łódź, dn. 16 czerwca. Dziś rano w szkole powszechnej przy ul. Drewnowskiej 88, wydarzył się tragiczny wypadek.

W szkole tej rozdano świadectwa roczne.

W oddziale siódmym między innymi świadectwo otrzymał 14-letni Władysław Oleksiewicz.

Przejrzawszy świadectwo chłopiec spostrzegł, że z jednego z przedmiotów otrzymał

notę niedostateczną

co równało się nieukończeniu szkoły i pozostaniu na drugi rok.

Chłopiec wpadł w silną depresję i nie zdradzając się niczem przed kolegami udał się na korytarz i tam wydobywszy z kieszeni zawczasu przygotowany rewolwer — strzelił sobie w serce.

Huk wystrzału zaalarmował uczniów i nauczycielstwo, które pospieszyło z pomocą.

Ponieważ chłopiec był nieprzytomny wezwano pogotowie miejskie, które odwiozło go do szpitala Św. Józefa.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy stan Oleksiewicza jest bardzo ciężki.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że chłopiec strzelił do siebie z przerobionego „straszaka", który nabił prawdziwym nabojem.

Niedozór nieszczęśliwych rodziców.
Mała dziewczynka utonęła w stawie.

Łódź, dn. 16 czerwca. Przed kilkoma dniami wyjechali z Łodzi na letnie wywczasy do folwarku Mentlew gm. Tum pow. Łęczyckiego państwo Murowańscy zam. przy ul. Szklanej 5, wraz ze swą 3-letnią córeczką Terenią.

Wczoraj dziewczynka oddaliła się z domu i przez długi czas nie wracała.

Gdy zmrok począł już zapadać niepokój rodziców doszedł do zenitu i wobec tego zarządzono poszukiwania.

W chwilę później doniesiono państwu Murowańskim, że córeczka ich Teresa utonęła w stawie i ciało jej pływa tuż u brzegu.

Przeprowadzono dochodzenie, które stwierdziło, że dziewczynka rano będąc nad stawem pośliznęła się wpadła do wody ponosząc śmierć.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

Porzucone dziecko
w kolebce z mchu.

Łódź, dn. 16 czerwca. Mieszkańcy wsi Wierzeje gminy Puszczyn powiatu piotrkowskiego przechodząc lasem poniatowskim usłyszeli zdala ciche kwilenie niemowlęcia.

Gdy zbliżyli się do miejsca skąd głos dochodzi oczom ich przedstawił się następujący widok.

Na ziemi w wykopanym rowku, jak w kolebce leżał noworodek płci żeńskiej okryty darniną i mchem. Wokół nikogo, żadnej opieki.

Początkowo przypuszczano że to matka na chwilę zostawiła tak dziecko i poszukuje opału w lesie, później jednak gdy zmrok już zapadał, a po opiekunce śladu nie było, powiadomiono o wypadku policję.

Poszukiwania za wyrodną matką — trwają.

Strajk sezonowców
objął wszystkie odcinki robót.

Łódź, dnia 16 czerwca. Zgodnie z wczorajszą uchwałą nadzwyczajnego zebrania robotników sezonowych — w dniu dzisiejszym na plantacjach miejskich proklamowany był strajk.

Robotnicy rano przystąpili do robót — dopiero o godzinie 9-ej, gdy przybyła komisja strajkowa — pracę wszędzie porzucono.

W tej chwili strajk ogarnął również mniejsze skupiska robotników sezonowych.

Wielkie święto Zielonej Wyspy.

Gorączkowe dni w stolicy Irlandji.

Przygotowania do światowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie.

Dublin, w czerwcu.

Od tygodni już ze wszystkich stron świa napływają do Dublina zamówienia na mieszkania, wobec przyjazdu masy osób na projektowany kongres eucharystyczny, dostojników kościoła ze wszystkich państw i krajów. Spodziewany jest napływ

pół miljona osób.

Ozdobą kongresu będzie słynny krzyż z ..., najcenniejszy okaz zbioru relikwij w dublińskiem muzeum państwowem. Krzyż pochodzi się z 12 stulecia i jest arcydziełem sztuki irlandzkiej. Na odznakach, stanowiących wierną kopję relikwji, w celtyckich literach wyryto nazwę kongresu.

Irlandja jest krajem niezwykle ciekawym. W biegu lat zachowała swoje odrębne oryginalne cechy. Dumna jest ze swej przeszłości, w której tak znamienną rolę odegrał św. Patryk, jej patron, cieszący się dziś także czcią ogólną.

Tradycje Irlandji są niewątpliwie wspanialsze od tradycyj innych części państwa brytyjskiego. Irlandja posiada obfitość zabytków historycznych, tak dalece, że można by latami całemi podróżować po tym kraju, odnajdując ustawicznie nowe zabytki przeszłości. Wszystkie zarówno dzielnice Irlandji są ciekawe: Lowersee, Enniskillen, małe miasto Belleck, zamieszkałe przez garncarzy, jak i płaskowzgórze Donegal, ongi królestwo Tirconaill oraz zatoka Howth.

Prócz Rzymu kongresy eucharystyczne odbierały się nigdzie więcej, jak jeden raz. Również i w Dublinie kongres odbędzie się

po raz pierwszy.

Pierwszy wszechświatowy kongres eucharystyczny zebrał się przed pięćdziesięciu laty w Lille. Kolejno odbywały się kongresy w Avignon, Paryżu, Antwerpji, Jerozolimie, Chicago, Sydney, Kartaginie i Wiedniu.

Na kongresach urządzano konferencje ..., zwoływano naukowe i ekonomiczne narady, kierując się zawsze jednym tylko celem — pragnieniem przysłużenia się ludzkości. Nikt — może — nie stara się w takim stopniu o ugruntowanie podwaliny trwałego pokoju, jak hierarchja kościoła katolickiego.

Marja Tamisier, przezwana „żebraczką św. Sakramentu", poświęciła pracę całego swego życia ruchowi światowemu. Zwołała pierwszy kongres pod hasłem

walki dla Boga i pokoju,

zgłosiło się kilka tysięcy wartościowych osobistości, które zgłosiły się na jej wołanie.

Od owego czasu odbyło się już 31 kongresów, a frekwencja osób powiększa się z każdym rokiem.

Wobok delegatów niemal wszystkich narodów świata, w szpalerze staną setki tysięcy Irlandczyków dla przyjęcia legata papieskiego, a ilość osób, mających w tym dniu przystąpić do komunji św. — jest niezliczona.

Od zachodu słońca do świtu dnia następnego miasto zostanie rzęsiście iluminowane. Liczba świateł przewyższy nawet świetne iluminacje londyńskie, które dotąd uchodziły za najwspanialsze.

Cele, jakie postawił sobie tegoroczny kongres eucharystyczny w Dublinie, są wzniosłe i szerokie. Chodzi o obudzenie świata, zobojętniałego na zagadnienia duchowe dzisiejszej doby.

Z dniem każdym przygotowania do kongresu stają się bardziej gorączkowe. Rozpoczęła się już ogólna pielgrzymka ludów na „zieloną wyspę", jak nazywają Irlandję.

Niebawem z tysięcznych piersi uniosą się modły i śpiewy chóralne na chwałę Boską w prastarej stolicy Irlandji.

G.

Magiczno-sataniczna ceremonja.

Anglik Harry Price (po lewej stronie) kierownik dziwacznej wyprawy. Część szczytu góry Broken.

Gusła i czary ciemnego średniowiecza

zostaną powtórzone na górze czarownic.

W poniedziałek wyjeżdża z Londynu grupa członków, t. zw. „Narodowego Laboratorjum doświadczeń psychicznych", która

na górze Brocken

w Harcu dokona w nocy z 17 na 18 czerwca czarnoksięskiego misterjum przemiany młodego, czarnego capa w pięknego młodzieńca. W ceremonji tej uczestniczyć ma — jak już donosiliśmy —

„dziewica o niewinnem sercu",

która według starych ksiąg czarnej magji w celu powodzenia metamorfozy zarzuci na capa o północy białą płachtę.

Cap do tej ceremonji jest już przygotowany, a także wyszukano w Niemczech z trudem „niewinną dziewicę", którą jest Urta Gordon, podobno znana z piękności 21-letnia córka niemieckiego lekarza i matki Szkotki.

Misterjum powyższe nie jest traktowane poważnie, *ale jako „ciekawostka"* w ramach „stulecia Goethego".

Bunt małoletnich przestępców

w sowieckim domu poprawczym.

W sowieckim „domu poprawczym" w Łopiance pod Mińskiem wybuchł bunt przebywających tam chłopców.

Chłopcy w liczbie 115

związali dozorców

i komendanta domu poprawczego, a następnie obrabowawszy spiżarnię, rozbiegli się.

Dozorcy leżeli związani przez kilka godzin, zanim zdołali zaalarmować milicję.

Ujęto 65 zbiegów, zaś 55 ukrywa się jeszcze.

Przyczyną buntu było nieludzkie traktowanie chłopców przez dozorców.

Zbrodnicze demony

w domu skromnego nauczyciela.

W niemieckim Gubenie zakończył się proces, przypominający wielu szczegółami, jak i ogólnym charakterem przejmującą sprawę Gorgonowej we Lwowie. Wyrok zapadł, a w myśl jego dwie kobiety: 26-letnia Elza Ziehm i jej 60-letnia matka p. Ladewig skazane zostały na karę śmierci przez powieszenie za otrucie pasierba pani Ziehm, 13-letniego Hansa.

Przebieg sprawy był następujący. Pewien nauczyciel niemiecki bardzo spokojnego usposobienia, owdowiawszy, pojął za żonę młodą i o fascynującej urodzie pannę Elzę Ladewig i oddaj jej pieczy dwoje ukochanych dzieci jednego 8-letniego synka, drugiego zaś 12-letniego Hansa. U Ziehmów, których pożycie zdawało się być niczem niezamącone, mieszkała także matka Ziehmowej, pani Ladewig. W niedługi czas po ślubie poczęły się jednak zdarzać w domu państwa Ziehm

liczne nieszczęścia,

które zrazu wydawały się czemś zupełnie przypadkowem a dopiero na tle procesu odkrywać się poczęła w nich pewna celowo i świadomie działająca ręka: I tak podczas gdy nauczyciel Ziehm był zajęty w szkole, miała Ziehmowa zwyczaj, iż wychodząc z matką z domu, zamykała obu pasierbów w mieszkaniu na klucz, klucz zaś zabierała z sobą. Dziwnym trafem niejednokrotnie wybuchał w domu, w którym mieszkali, właśnie wtedy pożar, którýby niechybnie spalił zamknięte przez macochę dzieci, nie dając im możności ratunku, gdyby nie był przez obcych z zewnątrz

w czas spostrzeżony i ugaszony.

Niebawem zdarzył się i inny, w skutkach tragiczny wypadek. Oto jednego dnia zmarł wśród objawów zatrucia młodszy synek Ziehma Tym, który najbardziej rozpaczał z powodu zgonu, była piękna macocha. Chłopak w jakiś niezbadany sposób zatruł się wapnem chlorowem.

W świetle przewodu procesowego okazało się, że ta wzorowość Ziehmowej jako żony i matki była czemś z gruntu pozorna. Elza Ziehm miała inne ambicje, niż pielęgnowanie ogniska domowego nudnego i przedwcześnie starzejącego się niemieckiego nauczyciela, zupełnie ta nie miała serca dla jego dzieci. Jakąś tajemniczą rolę grała przedewszystkiem jej stara matka, pani Ladewig, która jak demon w każdem z nieszczęść w domu Ziehmów miała jakiś udział. Pewnego dnia, kiedy drugi syn Ziehma po spożyciu potraw na kolację udał się na spoczynek i nagle odczuł pragnienie, stara Ladewig podała mu szklankę wody, po wypiciu której począł się wić z bólu. Dowiedzionem również jest, że obie kobiety, mimo rozpaczliwych krzyków Hansa, ociągały się z ratowaniem dziecka i z wezwaniem lekarza. Zrozpaczony ojciec pobiegł po niego, ale lekarz przybył właśnie

w chwili śmierci.

Rozpacz pani Ziehm znów była ogromna. Nie taka wielka jednak, by nie znalazła czasu na żądanie od lekarza jaknajszybszego wystawienia świadectwa śmierci.

Lekarzowi wydała się ta śmierć podejrzana i orzekł, że musi zawiadomić władze by przeprowadziły sekcję zwłok.

Najstraszniejszym momentem procesu były obszerne zeznania Ziehma. Biedny nauczyciel uwierzyć wprost nie mógł w tak zbrodniczy charakter ukochanej przez siebie i genialnie się maskującej kobiety. Wydał jej na rozprawie zrazu najlepsze świadectwo jako żonie, choć drastyczne szczegóły procesu wykazały ślepotę tego człowieka. Ale w miare, jak przewodniczący rozprawy, zadał pytanie na konkretne fakty i momenty, odpowiedzi ojca otrutego dziecka wprost bezwiednie złożyły się na najstraszniejszy dowód winy obu kobiet. Zeznania te — była to walka człowieka ze swojem zaślepieniem. Podczas rozprawy obie kobiety broniły się namiętnie. Groźna i ponura p. Ladewig przeczyła lakonicznie, pani Ziehm namiętnie zarzucała każdemu świadkowi kłamstwo. Niejednokrotne apele przewodniczącego do skruchy nie odnosiły skutku. „Nie jestem winna" odpowiadała na każdy poszlak jedna i druga kobieta. „Nie jestem winna" opiewało ich ostatnie słowo Proces toczył się w niesłabnącem napięciu. Paroksyzm wściekłości ogarnął całe miasteczko. A wyrok, posyłający obie kobiety na szubienicę przyjęty był przez to miasto prawie że z triumfem.

Mistrz świata w wadze średniej.

Francuz Marcel Thil, zdobył mistrzostwo świata boksu w wadze średniej, zwyciężając murzyna Jonesa.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

32

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Wnuk Antoni Getryn, znakomity krytyk, podjął się na prośby swej żony Łucji wyszukać dowody niewinności Bronsona skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo Lattera. Do wykonania wyroku pozostało ... Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy ... i Floda, oraz głównego detektywa Scotland Yardu Pika. Usiłowano zbadać głównego świadka w procesie przeciwko Bronsonowi Dollboysa, którego zeznania wraz z zeznaniami komendanta policji Ravenscourta spowodowały skazujący wyrok na Bronsona. ... przyjechali do domu Dollboysa.

* * *

Po prawej stronie leżała farma Dollboysa. Na podwórzu nie było wi... żywej duszy. Jedynym dowodem ... tu ludzi był nowy, błyszczący rower, oparty o ścianę domu, po prawej stronie od głównego wejścia. Wjeżdżając w bramę, Antoni i towarzysze zauważyli, że wejście było otwarte. Zegar w samochodzie wskazywał za dziesięć siódmą. Antoni spojrzał na kominy, z których się nie dymiło, potrząsnął głową ze zdziwieniem i zatrzymał maszynę.

... zeskoczył na ziemię i zaczął ... zmarzniętemi nogami i bić się ... po bokach. Dyson wysiadł szty... stanął machając rękami, niby przebrany za dorożkarza. Antoni wyłączył motor, wysiadł i obrzucił uważnem spojrzeniem zamarły dom.

Pod ścianą błyszczał zagadkowy ciężki rower.

— Następne posunięcie? — zapytał Dyson. — Wejść czy czekać na zaproszenie?

Antoni nie odpowiedział, bo stało się coś, co odpowiedziało za niego.

Antoni nie odpowiedział, bo stało się coś, co odpowiedziało za niego.

Uchylone drzwi otworzyły się nagle naoścież i w progu stanął wysoki, tęgi policjant z łysą głową i okrągłą, sielską twarzą, zazwyczaj rumianą, ale w tej chwili bladą i znękaną. Na widok przybyłych na twarzy tej rozlał się powoli wyraz najprzód niedowierzania, a potem ulgi.

— Policja, na Boga! — krzyknął Antoni i w trzech skokach był w hallu.

II.

— Mam ciężki kłopot, proszę pana — rzekł Murch. Spojrzał na Antoniego i wskazał łysą głową w kąt, gdzie stał dębowy fotel z wysokiem oparciem, w którym spoczywała bezsilnie lamentująca staruszka. Flod pochylał się nad nią z litościwą twarzą. — Nie mogłem zostawić tej starej, choć powinienem dać bez zwłoki znać inspektorowi, że zostało popełnione samobójstwo.

Antoni skinął głową. Twarz miał obojętną, lecz myślał z gorączkową intensywnością.

— Flod — rzekł podniesionym głosem — czy Dyson umie prowadzić auto?

Flod, który trzymał rękę na ramieniu staruszki, wyprostował się i odpowiedział przez ramię:

— O, doskonale. Każdej marki. — I znów pochylił się nad starą.

Antoni zwrócił się do policjanta.

— Dobrze — rzekł. — Mój towarzysz zawiezie was na miejsce prędzej niżbyście pojechali rowerem. Rower możecie zabrać do auta. Ja, ten pan — wskazał Floda — zaopiekujemy się nią do waszego powrotu. Zgoda?

Okrągła, dziecinna twarz Murcha, poorana linjami troski, wygładziła się i rozpromieniła.

— Bardzo, bardzo dziękuję łaskawemu panu. Zdjął mi pan kłopot z głowy. Gdyby ta dziewczyna, co przyleciała z meldunkiem, wróciła ze mną, toby jeszcze było pół biedy. Ale smarkata była w takim strachu, że za nic nie chciała. I skąd ja mogłem wiedzieć, że nie zastanę w tym domu żywej duszy, żadnego parobka. Wszyscy pojechali do Blackfan. Chciałem tylko powiedzieć, proszę pana...

Antoni nie słuchał. Wyszedł szybko na podwórze i zawołał donośnie:

— Dyson!

Dyson wyłonił się z niedbałym pośpiechem z za węgła domu. Potrząsnął głową, a z poza wielkich binokli wyglądało zdziwienie i gniew.

— Źle! — rzekł, podchodząc do Antoniego. — Typ zdecydowanie nie samobójczy i zabił się. Psiakrew!

Antoni wydał krótkie zwięzłe polecenie i nie upłynęło dwóch minut, a jego auto z dzikim sępem u kierownicy, unosiło w dal policjanta Murcha wraz z policyjnym rowerem.

Antoni wrócił do domu. W kącie hallu matka Dollboysa jęczała i rozpaczała i naprzemian, to czepiała się konwulsyjnie rąk Floda, to biła go i odpychała. Głosy, jakie wydawała, przypominały skowyt zwierzęcia, usiłującego przemówić ludzkim głosem. Można było rozróżnić tylko dwa wyrazy: „synu, mój synu!" Nieartykułowane krzyki mieszały się z wybuchami okropnego płaczu.

Ale Flod dawał sobie z nią radę z taką kompetencją, jakby przez całe życie opiekował się histeryczkami. Uciekał się stosownie do potrzeby to do łagodności, to do surowości, to do stanowczości. Nie okazywał ani zniecierpliwienia, ani odrazy, ani za dużo współczucia, ani za mało. Jednem słowem był zdumiewający.

Antoni zostawił go samego i poszedł na palcach do kuchni. Zamknął za sobą drzwi, oparł się o nie i wpatrzył się w rzecz, która już widział, ale nad którą nie miał się jeszcze możności zastanowić samotnie i w skupieniu.

Kuchnia przedstawiała się mniej więcej tak samo jak ubiegłego wieczora, w chwili dramatycznej wizyty Dysona. Z tą różnicą, że stół był zastawiony nie kolacją lecz śniadaniem i że w kominie miejsce ognia zalegał szary, zimny popiół.

Dollboys leżał nawznak na podłodze, zwrócony nogami do komina, a głową do drzwi, przez które wszedł Antoni. Jego szklane oczy patrzyły nieruchomo w czarny sufit. Lewa ręka kryła się pod plecami, prawa była odrzucona wbok, palce obejmowały ciężki, bronzowy rewolwer. Ubranie trupa składało się z szerokich, szarych, tweedowych spodni, chodaków z niewyprawionej skóry z gumowemi podeszwami i brudnej flanelowej, niezapiętej piżamy. Skręt prawej nogi odsłaniał wskutek podciągnięcia nogawicy część łydki nad butem. Sznurowadła były niezawiązane. Z lewej strony głowy widniała okrągła szarpana rana oblepiona zakrwawionemi włosami. Na skroni znaczył się ślad ściekającej krwi, która zastygła na podłodze w czarną kałużę. Tędy, tą raną wyszedł pocisk, który wszedł prawem uchem. Aby to sprawdzić, trzeba było uklęknąć na ziemi i zajrzeć pod głowę. Antoni uczynił to przed półgodziną. Teraz, stojąc koło drzwi, wodził oczami po kuchni. W przeciwległej ścianie czerniła się mała dziurka od wystrzelonego pocisku. Wysokość jej nad podłogą wskazywała, że Dollboys nie mógł zginąć w pozycji stojącej. Za czwartym nawrotem oczami do stołu, Antoni drgnął oderwał się od drzwi i w trzech długich krokach znalazł się przy stole. Przekroczył przez ciało.

Długo stał jak zahipnotyzowany, przyglądając się naczyniom rozstawionym na stole. Nie krępowała go niczyja obecność i mógł nie panować nad twarzą. Oczy błyszczały mu intensywnem zainteresowaniem, które stopniowo przeszło w gorączkowe podniecenie. Cofnął się od stołu, ukląkł na jednem kolanie koło trupa i zaczął rewidować jego ubranie..

. . . .

Siedział na rogu stołu, owiany niebieskim obłokiem dymu z fajki, kiedy w korytarzyku rozległ się tupot ciężkich nóg i do kuchni wszedł przysadzisty inspektor policji, a za nim Murch.

Antoni wstał, skinął głową inspektorowi i uśmiechnął się do Murcha.

Inspektor ani się nie uśmiechnął, ani nie skinął głową. W jego małych, zimnych, szarych oczach migotał gniew i jednocześnie onieśmielenie. Przycięte wąsy wyglądały jak zjeżona szerść rozzłoszczonego psa.

— Pan pożyczył samochodu, — rzekł.

Z jego tonu trudno było wywnioskować, czy to było pytanie, czy oskarżenie, czy poprostu stwierdzenie faktu. Antoni skinął głową.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według zatwierdzonych przez magistrat warszawski bilansów miejska piekarnia mechaniczna w Warszawie dała w czasie od 1 grudnia 1929 do 31 marca 1931 — 805.647 zł. straty. Magistrat wystąpił do Rady Miejskiej o przyznanie dodatkowego kredytu w sumie 432.955 złotych na pokrycie pozostałych jeszcze do zapłacenia strat piekarni we wspomnianym czasie jej działalności.

* * *

Podpisana została w Warszawie konwencja między dyrektorem byłych teatrów miejskich, p. Stefanem Krzywoszewskim a Związkiem Artystów Scen Polskich. Jak słychać, w najbliższych dniach rozpoczną się pertraktacje w sprawie angażowania artystów na przyszły sezon teatralny.

Następną premjera w Teatrze Polskim ma być komedja muzyczna w tłumaczeniu Marjana Hemara pod tyt. „Jim i Jill" z Marją Modzelewską i Eugenjuszem Bodo w rolach głównych.

* * *

Detaliści postanowili zwiększyć ubój mięsa w rzeźniach podmiejskich i kupować mięso dla odsprzedaży detalicznej wyłącznie w rzeźniach podmiejskich. Decyzję taką należy rozumieć, jako wycofanie się detalistów z dokonywania tranzakcji za pośrednictwem giełdy mięsnej w Warszawie, gdyż tranzakcje na rzeźniach podmiejskich nie podlegają notowaniom na giełdzie warszawskiej.

* * *

Zarząd Polskiego Klubu Literackiego przyznał tegoroczną nagrodę (2.000 złotych) za najlepszy przekład polskiego dzieła literackiego na język obcy Janowi Tomcsanyi'emu, autorowi wydanego w roku 1929 węgierskiego tłumaczenia „Chłopów" Reymonta. Tomcsanyi przyswoił pozatem czytelnictwu węgierskiemu szereg utworów Sienkiewicza, Żeromskiego, Konopnickiej, Daniłowskiego, Rodziewiczówny i in. Nagrodę Penclubu polskiego za najlepszy przekład wybitnego obcego utworu literackiego na język polski (1000 złotych) otrzymał Tadeusz Boy-Żeleński za „Życie Henryka Brularda-Stendhala.

* * *

Brak wody w mieszkaniach położonych na górnych piętrach może obecnie stanowić tylko wypadek indywidualny w razie uszkodzenia instalacji miejscowej. O braku wody na górnych piętrach w r. b. nie może być narazie mowy, o ile nie zajdą nadzwyczajne okoliczności, albowiem zapotrzebowanie wody jest pokrywane całkowicie wobec ogólnego spadku spożycia z powodu zmniejszonego zapotrzebowania w przemyśle.

* * *

Rejestracja tragarzy warszawskich odbędzie się w związku z akcją zwalczania terroru. Tragarze będą mieli oznaczone postoje. Tragarze zaopatrzeni będą w numery i legitymacje.

* * *

Ażeby zapewnić spokój mieszkańcom Warszawy, patrole policyjne będą obchodzić stacje dorożkarskie i nie dopuszczać do hałasu. To samo odnosi się do nocnych robót tramwajowych.

KRATECZKI.

Swoista poezja.

Ukarany impresarjo.

Skargi ludzi pióra i druku, że społeczeństwo przestało czytać, są niestety zupełnie słuszne. W takiej Łodzi np. 99 procent łodzian poza wezwaniami od komorników nic innego nie czyta. Wprawdzie mają czas na czytanie, ale oddawna już czas przestał być pieniądzem. Jeśli młodzież czytuje jeszcze, to chyba tylko sensacyjne powieści kryminalne, które najbardziej zbliżone są do codziennego życia, zupełnie natomiast nie czytuje się u nas poezji, i to jest, ostatecznie, do pewnego stopnia zrozumiałe. Bo zastanówmy się tylko, kogo dzisiaj interesują poetyckie trele na temat słowika, miłości, „rozdartej" duszy (kiedy każdy myśli o podartych intymnych częściach garderoby), walki serc, gdy ludzie walczą o kawałek chleba, itd. Gdyby poezja dzisiejsza była bardziej dostosowana do aktualnych zagadnień dnia, zapewne łodzianie czytywaliby i więcej i chętniej.

Dlatego postanowiłem obecnie poświęcić się twórczości poetyckiej ze specjalnem przeznaczeniem dla dzisiejszej Łodzi. Jakby się państwu np. podobał taki wiersz, tętniący grzmiącym, a ukrytym głęboko talentem, pełny przedziwnej melancholji i szczerego zrozumienia duszy ludzkiej:

> Bawełna spada,
> Komornik dzwoni:
> Niechże pan siada,
> Od nas nie stroni.
> Dla nas nie groźna,
> Dziś pańska mina,
> Co zająć można
> U „Kona i Syna"?!

No, proszę! Wiersz pięknie napisany, przejrzystym, lekkim językiem, pełen ukrytego wdzięku. Gdyby Mickiewicz zaczął, po zmartwychstaniu, pisać takie wiersze, z pewnością wydrukowałby odrazu osiemnaście nakładów. Naturalnie wiersze zawsze poświęcać należy Konowi, największemu potentatowi łódzkiemu, bo przecież dzisiaj w Łodzi wszystko kona.

Tymczasem wielu poetów z mamy i taty łaski, szuka „nowych dróg" w nowych czasach. Wprawdzie futurystyczne „arcydzieła" w rodzaju: „Nuż w bżuhu" już się skończyły, ale ich duch jeszcze istnieje. Jest to duch nieuctwa, blagi i wykpiwania się „nowemi drogami", mającemi pokryć jałowe pomysły. Przecież nic łatwiejszego jak udawać „niezrozumienie", zamiast przyznać się do braku talentu i wziąć się do uczciwej pracy, chociażby do rozbijania kamieni, która to praca w naszym fatalnym stanie dróg dałaby o wiele więcej rezultatów realnych, niż marnowanie drogiego papieru przez „niedocenionych poetów".

Niestety próżne są moje słowa. Nieszczęśliwy grafoman i półgłówek, który zaczął pisać, i któremu ciocia kiedyś w złą chwilę powiedziała, że ma „talent", jest człowiekiem straconym. On pisać nie przestanie. Gdy taki nieszczęśliwiec niema pieniędzy, jeszcze pół biedy. Zanudza swemi bzdurami tylko rodzinę. Gdy jednak ma trochę pieniędzy i własnym nakładem wydaje swe „poezje" w druku, wówczas zdarzyć się może, że ktoś nieorjentujący się, lub naiwny kupi kilkadziesiąt stron zepsutego papieru, by potem — przeklinać na czem świat stoi „poezję", której już nigdy w życiu do ręki nie weźmie.

PORANEK.

Dawniej była tylko jedna poezja. Dzisiaj jest poezja jako taka, i ponadto „poezja" uprawiana zazwyczaj przez fabrykancików, potomków hurtowych i detalicznych kupców, przędzy en gros lub odpadków bawełnianych, która to „poezja" nosi specjalną nazwę „proletarjackiej". Takim specjalistą od „poezji proletarjackiej" jest Natan Trachtenherc z Warszawy, który 17 czerwca r. ub. urządził w Łodzi w sali „Hazomoru" poranek „poezji proletarjackiej", jednakże nie przedłożył starostwu grodzkiemu tekstów do cenzury. Cenzura ta jednak okazała się konieczną. Niefortunnego impresarja pociągnięto do odpowiedzialności, a Sąd Grodzki skazał Natana Trachtenherca na 60 zł. grzywny, lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Policja i woda.

Oryginalny wyrok sądowy.

Z Warszawy donoszą:

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzygnął niedawno ciekawą skargę, stwarzając normę, ważną dla ogółu funkcjonarjuszów państwowych. Oto posterunkowy, nabawiwszy się podczas wykonywania obowiązków służbowych choroby, został uznany za trwale niezdolnego do służby i przeniesiony w stan spoczynku. Otrzymawszy wymiar emerytury, wniósł jednak zażalenie tej treści, że podczas pełnienia służby przy gaszeniu pożaru w zimie został oblany przez straż pożarną wodą, co spowodowało zapalenie płuc, a dalej niezdolność do pracy. Ponieważ ten nieszczęśliwy wypadek nastąpił w czasie pełnienia obowiązków służbowych, należy mu według ustawy doliczyć do wysługi 10 lat.

Zażalenie to odrzuciła Komenda Gł. P. P. wychodząc z założenia, że oblanie zimną wodą podczas służby nie jest nieszczęśliwym wypadkiem. W zrozumieniu ustawy. Najwyższego Tryb. Admin., do którego ów posterunkowy wniósł zażalenie przyznał słuszność jego stanowisku i decyzję Komendy Głównej uchylił. Dla pojęcia nieszczęśliwego wypadku — zdaniem Trybunału — jest wystarczające, że działała tu przyczyna zewnętrzna, nie dająca się przewidzieć ani ustrzec przy zachowaniu zwykłej ostrożności.

Aresztowanie żony oszusta.

Epilog znanej afery.

Z Wilna donoszą:

W lokalu Banku Ziemskiego odbywała się licytacja szeregu majątków i innych nieruchomości. Między innymi brał w niej udział kupiec leśny Kryński, który przybył do lokalu banku w towarzystwie Finfera, występującego w charakterze pośrednika przy licytacjach.

Kryński, który już nie po raz pierwszy korzystał z usług Finfera, i mimo uprzedzeń znajomych, miał do niego największe zaufanie powierzył mu zgórą

3.000 dolarów amerykańskich,

które Finfer miał wpłacić do kasy banku w charakterze kaucji przy kupnie licytowanego majątku. Kryński widział jak Finfer stanął w kolejce, a że sam stać nie chciał zeszedł do sali licytacyjnej oczekując powrotu pośrednika.

Daremnie go jednak czekał. Zaniepokojony długą nieobecnością Finfera, Kryński zgłosił się do kasy i tutaj przekonał się, że ani Finfera, ani powierzonych 3.000 dolarów niema.

Przeczuwając aferę, Kryński natychmiast zaalarmował policję, która wszczęła poszukiwania. Niestety na ślad Finfera nie zdołano wówczas natrafić, gdyż, jak to się później wyjaśniło, zdołał on zbiec do Litwy.

Poszkodowany Kryński wyjeżdżał nawet do Litwy w poszukiwaniu zbiegłego oszusta lecz nie złapał go, gdyż Finfer zdołał gdzieś ukryć się, a nieco później opuścił Litwę.

Tymczasem przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało z całą stanowczością, iż Finfer

działał nie przypadkowo,

lecz według zgóry ułożonego planu, o którym musi wiedzieć jeszcze jedna osoba.

W trakcie dalszego śledztwa prowadzonego pod kierunkiem prokuratury przedstawiciel wydziału śledczego w Wilnie, zatrzymał na dworcu wileńskim w Warszawie

żonę Finfera z czworgiem dzieci,

z któremi wyjechała ona w sobotę wieczorem z Wilna kupując bilety do Gdyni, skąd prawdopodobnie zamierzała jednym z okrętów wyjechać do Argentyny. Wskazuje na to znaleziony przy niej paszport zagraniczny z wizą wjazdową do Argentyny i „szyfkarta" do Buenos Aires.

Podczas rewizji w rzeczach Finferowej znaleziono szereg dowodów współudziału jej w aferze męża, wobec czego zatrzymano ją i w dniu wczorajszym przywieziono do Wilna pod silną eskortą policyjną.

Zatrzymaną Finferową osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz prokuratorskich.

—r.:o:x—

Niefortunny detektyw.

Wyprawa po wiarołomną żonę.

Z Jarocina donoszą:

Posterunek policji w Jarocinie miał nielada sensację. Za sprawą p. B. S. przytrzymano niejakiego Reinholda B., pochodzącego z Lenartowic pod Pleszewem. Na policji wyjaśniła się cała sprawa, która mogłaby posłużyć za osnowę dla niejednej dobrej farsy. Tak się rzecz mianowicie miała:

P. Reinhold B. wybrał się do Jarocina, chcąc pochwycić na gorącym uczynku zdradzającą go, jak zeznał później ze łzami na policji, żonę i w ten sposób, mając dowód wiarołomstwa w ręku, wnieść skargę o rozwód. Spokojny i stateczny skądinąd i nieznający się oczywiści na sztuce detektywistycznej, zdradzany mąż postanowił za wszelką cenę przeprowadzić plan. Wybrał się do Jarocina w przebraniu, przedtem przyprawiwszy sobie u miejscowego cyrulika brodę i „pejsy".

Po wyjściu z dworca w Jarocinie natknął się przypadkowo na udającego się do pociągu p. B. S. z Krotoszyna, który miał przy sobie aparat fotograficzny. Poczciwy p. Reinhold B., przekonany, że to fotograf podszedł do p. B. S. i tajemniczo wyznał mu, że jest tutaj „delegowany" jako „detektyw" w pewnej „bardzo tajnej" sprawie, przy której potrzebny mu jest do pomocy dobry fotograf. Zaskoczony p. B. S., przyjrzawszy się bliżej nieznanemu jegomościowi, który po polsku źle mówił (p. Reinhold B. jest Niemcem), powziął podejrzenie, że chodzi tu

o jakieś brudne sprawy,

a może nawet o jakieś szpiegowskie zamiary i zawiadomił o wszystkiem policję. Niefortunnego „detektywa" odprowadzono na posterunek p. p., i tu wyjaśniła się cała tragikomedja: p. Rainhold B. ze łzami w oczach, odlepiając resztki przyprawionej brody, opowiedział o swoich prywatnych perypetjach i planach. Oczywiście, nie spisując nawet protokółu, zwolniono go niezwłocznie.

Dwa lata więzienia

za strzał do policjanta.

Z Torunia donoszą:

Przed sądem okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Szymonowi Piechalskiemu, lat 32 karanemu za kradzież, oskarżonemu o usiłowane zabicie posterunkowego Bryszczyńskiego z Wielkiej Łunawy, pow. chełmiński.

Oskarżony idąc drogą spotkał policjanta i począł uciekać w stronę lasu. Gdy policjant pobiegł za nim oddał do niego 12 strzałów, które jednakże chybiły i zbiegł. Podczas zarządzonej obławy opryszka schwytano i osadzono w areszcie.

Na rozprawie przyznał się on do strzelania do policjanta. Sąd zasądził go na dwa lata ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Lipiński, oskarżał prokurator Zembrowski.

JACQUES CONSTANT.

Pierwszy krok.

Światło, przenikające przez źle dociągnięte rolety, znienacka obudziło Marję-Teresę Sirdon. Otworzyła oczy, z przerażeniem rozejrzała się w obcym pokoju, dostrzegła porzucone w nieładzie ubranie, nieznajome meble, zdające się naigrywać z niej... Głośny oddech śpiącego wpobliżu mężczyzny przywołał ją do rzeczywistości...

A więc to prawda: była w Nicei, w hotelowym pokoju, w towarzystwie swego kochanka — Pawła Amaury. Aby pójść za nim, porzuciła małą córeczkę i męża, przyjaciół i znajomych — swoje stanowisko uczciwej kobiety.

Noc poprzednią spędzili w wagonie pociągu pośpiesznego. Otumaniona wzruszeniem i zmęczeniem, rada była znaleźć się w łóżku hotelowem, by odpocząć nareszcie. Dotąd pozwoliła kierować sobą, zniewolona, bierna, jak ptak, zaskoczony i porwany wichrem.

Lecz oto po raz pierwszy od chwili wyjazdu, jakby oprzytomniała i zaczęła się zastanawiać nad tysiącem rzeczy, które mózg jej wbrew woli zaobserwował i zachował. I wszystkie te spostrzeżenia obecnie kłębiły się w jej mózgu, by potem zwolna sprecyzować się i ułożyć w należytej kolejności.

Niech ktokolwiek spróbuje wytłumaczyć tajniki serca kobiecego: z miłości dla tego człowieka Marja-Teresa wyrzekła się wszelkiej dumy, rozstała się z ogniskiem domowem... W tej chwili jednak nie pojmowała więcej, dlaczego tak zrobiła.

Wstała, i podchodząc do okna, rozsunęła firanki. Paweł spał dalej. Zirytowana tem, Marja-Teresa przyjrzała mu się z uwagą, jakby go widziała po raz pierwszy. Stwierdziła, że twarz, którą miała przed sobą, nie była podobna do tej, którą znała dotąd. Czy dlatego, że powieki były zamknięte, myśl — nieobecna, lub brak woli naruszył zwykły jej wyraz, wydało jej się, że prawdziwa natura tego człowieka wyłoniła się z głębin jego istoty. Oblicze jego, które dotąd wydawało się jej energiczne i pełne wyrazu, obecnie robiło na niej wrażenie brutalne, a nawet bestjalskie. Grube wargi były wpółotwarte i z prawej strony lekko unosiły się w górę w jakimś szyderczym uśmiechu, a w rozchyleniu ich ukazywała się piana śliny. Na myśl że usta te dotykały jej ust, Marja-Teresa odczuwała coś zbliżonego do wstrętu.

Podobne spostrzeżenie posiadało swoją doniosłość, po zarejestrowanych przez nią faktach dnia poprzedniego. Paweł Amaury ukazał się jej w świetle bardzo niekorzystnem. Po galanterji, względach jakiemi ją zazwyczaj otaczał, chęci podobania się jej, ujawnił znienacka zachowanie despotycznego zarozumialca. Rozkazywał jak chciał, dbając przedewszystkiem o własną wygodę, pytając Marję-Teresę tylko dla formy. I trzeba było zgodzić się na życie z nim, o ile nie chciała już ostatecznie zostać wyrzucona poza nawias swojej sfery. Miłość dla niego była jedynem już wytłumaczeniem jej w oczach świata. A oto przychodziła do przekonania, że uległa napadowi szału i już nie kochała Pawła. Mój Boże! jak mało odporni są ludzie na porywy namiętności!...

Spojrzała na zegarek: była godzina, o której zwykle budziła się mała jej córeczka. I dziś znowu, jak zapewne wczorajszego rana, dziecko upominać się musiało o swoją mamusię.

A mąż jej? Jakich doznał uczuć, dowiadując się za pośrednictwem lakonicznej kartki o wyjeździe żony?

Co w duszy jego było silniejsze: gniew czy ból? Czy wiedział, że uwodzicielem był Paweł Amoury? Wszystkie wady, jakie Marja-Teresa zarzucała mężowi, na odległość wydawały się błahe. No tak: była ta historja z Ritą Souyali, tancerką z Kasyna. Ale kara i odwet w znacznym stopniu przewyższały winę...

Paweł obudził się w międzyczasie, wyrwany ze snu promykiem słońca.

— Co tam robisz przy oknie? — zapytał.

— Nic. Czekam, póki się pan nie obudzi.

— Możesz mi mówić „ty", — rzekł, śmiejąc się ordynarnie.

Miała — naprawdę — chęć rozpłakać się. Żale tłumnie zalewały jej strapione serce. Ach! gdyby można było naprawić wszystko!

Paweł poszedł do łazienki pod zimny prysznic, a ubrawszy się, oznajmił, że zajść musi do banku dla otwarcia sobie konta. Jednocześnie zamierzał dowiedzieć się o jakiejś wycieczce na popołudnie.

Marja-Teresa postanowiła zaczekać na niego na wybrzeżu.

— Chodź, pocałuj mnie!

Podała mu policzek, a gdy chciał przedłużyć pieszczotę, odsunęła go pod pretekstem, że wejść może służąca. Zaśmiał się z zadowoleniem. Nie mógł przypuszczać, że w duszy Marji-Teresy nastąpił przewrót zupełny.

Po ukończeniu toalety, zastanowiła się poważnie nad sytuacją. Co uczynić miała? Czy pozostać przy tym człowieku, do którego dziś czuła wstręt, jakkolwiek zdawało jej się niedawno, że go kochała? Nie. Było to niemożliwe. A więc czy powrócić do domu i zdać się na łaskę męża? Jerome nie był złym człowiekiem i przebaczyłby jej z pewnością, w poczuciu własnych win... Ale nie był sam. Była jeszcze jego matka — p. Albertowa Sirdon — drobna i chuda kobieta, charakteru złośliwego, któraby objęła nienawistną władzę nad winowajczynią. A więc co robić? Rzucić się do morza, by zakończyć z tem wszystkiem? Na to chyba jeszcze za młoda.

Wychodząc z domu, nie powzięła jeszcze żadnej decyzji.

Ledwie znalazła się nad morzem, jej jasnowłosa uroda i kostjum roboty, pierwszorzędnego krawca, natychmiast ściągnęły na nią uwagę. Jakiś młody mężczyzna w eleganckiem ubraniu „riwjerowem" zajął miejsce wpobliżu niej. Ostentacyjnie odwróciła się tyłem do niego, by wiedział, że myli się co do osoby, lecz nieznajomy zbliżył się i zdjąwszy kapelusz, rzekł:

— Przepraszam... Zdaje mi się, że mam zaszczyt mówić z p. Sirdon?

Odwróciła się, zdumiona, by przyjrzeć się swemu rozmówcy. Był to przystojny, bardzo jeszcze młody mężczyzna, o roześmianych oczach, olśniewających zębach, odrazu budzący sympatję... Gdzie poznała go, u licha? Bowiem już go widziała, a nawet zwrócił jej uwagę. Ach! przypomniała sobie jego nazwisko: był to Raoul Aubray. Przedstawiono go jej u p. Rapsoda, tej starej warjatki z ul. Danton, która zapraszała do siebie zbiorowisko różnych ludzi, przed którem rozbitym głosem deklamowała swoje sentymentalne wiersze.

Pewnego wieczora recytowała znowu swoje poezje, gdy siedzący za Marją-Teresą gość, powstrzymując z trudnością wybuch wesołości, zauważył szeptem:

— Czy naprawdę nie znajdzie się nikt, ktoby jej powiedział, jak dalece jest śmieszna?

Rozbawiona tem wspomnieniem, Marja-Teresa odpowiedziała:

— Tak jest istotnie. I zdaje mi się, że poznałam pana u p. Rapsoda.

— A więc pamięta mnie pani? Jakże się cieszę! Czy mogę ośmielić się wyznać, że od tego wieczora myślałem tylko o pani... Boję się jednak obrazić panią...

— Nie gniewam się. Będę umiała w porę przerwać pańskie zwierzenia...

— Słowem: zakochałem się w pani — do szaleństwa, do utraty zmysłów.

— O! to rzecz poważna, młodzieńcze!

— Czyż można zapomnieć o pani, zobaczywszy ją raz jeden? Nie wiem, co zrobić, by przekonać panią o swojej szczerości. Chciałbym porwać panią w moim samochodzie! Marzyłbym o podróży po Włoszech: Wenecja, Rawenna, Florencja, Neapol... Jakże mi przykro, że jest to tylko marzenie!

Marja - Teresa ujęła go za rękę i spojrzała na niego swemi głębokiemi oczyma:

— A gdyby to marzenie było ziszczone?

Porwał się, przejęty wzruszeniem: — Czy mówi pani na serjo?

— Tak. Tylko, o ile chce mnie pan porwać naprawdę, nie trzeba tracić jednej minuty. Musi to być zaraz — za chwilę byłoby już zapóźno....

Tłum. L. M.

SPORT

„Admira“ mistrzem Wiednia.

Co słychać zagranicą?

Zakończone zostały w Wiedniu zawody [..]arskie o puhar. Pierwsze miejsce za[..], jak było do przewidzenia, Admira — [..]p. przed Vienną 31 p., Rapidem 31 p., [..]trją 29 p., W. A. C. 24 p., Wackerem [..]p., B. A. C. 21 p., Nicholsonem 19 p., [..]rtklubem 16 p., Hakoahem 15 p., F.A.C. [..]p. i Slovanem 11 p.

Wobec powyższych wyników Admira [..]enna reprezentować będą Austrję na zawodach o puhar Europy środkowej. Admira walczyć będzie w Pradze w przyszłą niedzielę ze Slavią. Rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie tydzień później w Wiedniu. Vienna stoczy walkę z klubem węgierskim Ujpesti w Budapeszcie dnia 26 czerwca. Walka rewanżowa odbędzie się w Wiedniu w dzień św. Piotra i Pawła. t. j. dnia 29 b. m.

Brzydka afera piłkarska w Wilnie.

Dożywotnia dyskwalifikacja za sfałszowanie zwolnień.

Zdawało się, że afery sportowe rozgry[..] się mogą wszędzie ale Wilno jedynie [..] pozbawione tego „zaszczytu“. Okaza[..]ło się, że o zaszczyt ten postarali się tamtej[..] piłkarze i oto mamy do zanotowania nie[..]łą aferę.

Gracze „A“ klasowej Laudy, niezado[..]leni ze swego klubu, wpadli na pomysł [..]tranzlokowania się do Ogniska. Zresz[..] obiecywano im za to bezpłatne bilety [..]łaźni, kin, do kabaretów, a od czasu do [..] wyjazdy na mecze ligowe. Plan [..]„prowadzki“ został w ten sposób zrea[..]lizowany, że gracze wystawili sobie [..]mi [..]lenia, spreparowawszy konieczne podpisy. Już w tydzień później gracze Laudy brali udział w meczu, w barwach Ogniska.

Gdy nowoobrany Zarząd Laudy zorjentował się w sytuacji, aferą zajął się Wileński ZPN. Sprowadzono do Wilna z kancelarji PZPN wszystkie fikcyjne zwolnienia i udowodniono graczom ich winę.

W rezultacie ukarano dożywotnią dyskwalifikacją p. Downarowicza, który podpisywał zwolnienia w zastępstwie prezesa, a sekretarzy: Bolniewicza ukarano jednoroczną dyskwalifikacją, a Lepiarskiego — 6 miesięczną.

Skandaliczna afera wywołała zrozumiałe poruszenie w sferach sportowych Wilna.

„Trójprzymierze“ w sporcie.

Ciekawa inowacja w Helenowie.

Zapowiedziane na dzień wczorajszy [..]cigi kolarskie i motocyklowe w He[..]wie ze względów technicznych zostały [..]łane. Natomiast wyścigi kolarskie [..]dą się w dniu jutrzejszym t. j. w pią[..]tecznie z zawodami pięściarskiemi. [..]za piątkowa, organizowana przez [..]n-Touring“ zapowiada się niezwy[..]ciekawie, gdyż prócz 2 biegów kolar[..] po 10 klm. z udziałem Einbrodta [..]lta, Raabego, Paula i in. znanych, [..]ry, walczyć będą na ringu nastę[..]pary: w wadze muszej: Krzywański [..]KS) — Bicer II (Union), w w. kog. Krzywański I (ŁKS) - Bicer I (Union), w w. piórk. Białystok (BK) - Frank (Un.), w w. lekkiej Wdowiński (BK) - Mann (Un.) i Janowski (ŁKS) - Höhne (Un.), w w. półśr. Lipiec (Geyer) - Baranowski (Un). W walkach zapaśniczych spotkają się: w wadze ciężkiej: Turek (S) - Kosiński, w w. lekkiej: Włodarczyk (Sokół) — Ludwikowski (Siła).

Połączenie zawodów kolarskich z boksem i zapaśnictwem jest ciekawą inowacją, wprowadzoną po raz pierwszy do naszego miasta przez „Union-Touring“.

[..]ódzkie „Gniazda Sokole“ przy pracy.

Program zajęć sportowych na okres letni.

[..] plenarnem zebraniu Wydzia[..] Technicznych Gniazd Łódzkich [..]lono program prac do września [..]r.

[..]wiczenia druhów: — boisko Gn. [..] III ul. Tylna L. 7, Kierownik [..]czeń — Kopczyński Jan, zastę[..] — Gryc Jan, Krzyczmonik Hie[..], Rodacki Marjan i Drzewiec[..]. Ćwiczenia odbywać się będą [..]torki i piątki od godz. 19—[..]

[..]wiczenia druhen: — boisko Gn. [..] III. Kierownik ćwiczeń: — [..]ki Józef, zastępczynie: — [..]ówna, Kaźmierczakówna, Dziu[..]ska i Łagiewczanka. Ćwiczenia [..]wać się będą w poniedziałki i [..]tki od godz. 19—21-ej.

[..]wiczenia chłopców: — boisko Łódź III. Kierownik I grupy— [..]czyk Ludwik, kierownik II [..] — Pech Brunon. Ćwiczenia [..]wać się będą we wtorki i piątki [..]dz. 16—19-ej.

[..]wiczenia dziewcząt: — boisko Łódź III. Kierowniczki ćwi[..] — Konkówna Wanda, Dziub[..]ka Helena i Jasieńska. Ćwicze[..] odbywać się będą w poniedział[..] czwartki od godz. 16—19-ej.

[..]ekka—atletyka: — boisko Gn. [..] III. Kierownik treningów — [..]zmonik Hieronim. Zastępcy: [..] Pech, Szczepaniak i Pauziewicz. Treningi specjalne: środy od 19, soboty od 17-ej.

Ciężka—atletyka: — sala Gn. Gn. Łódź III ul. Św. Emilji 7. Kierownik — Szlaudenbach Tadeusz. Treningi w środy i soboty od godz. 20-ej.

Boks — sala Ośrodka Wych. Fiz. N. Targowa. Kierownik — Gryc Jan. Treningi w środy i soboty godz. 19-ta.

Strzelectwo — strzelnica przy ul. Tylnej. Kierownik — Zaorski Stanisław, zastępcy: Stachurski i Adamocha. Strzelania w soboty od godz. 16-ej.

Gry sportowe: — boisko Gn. Łódź III. Kierownik — Thiel Brunon, zastępca — Rogacki, treningi: poniedziałki i czwartki — druhny od 18—20 poniedziałki i środy—druhowie.

Przyrządy gimnastyczne: — sala Gniazda III. Kierownik — Będkowski Zygmunt, zastępcy: Gajda Zygmunt i Szczepaniak. Ćwiczenia w poniedziałki i czwartki od 20-ej.

Piłka nożna: — boisko Gniazda Łódź III. Treningi w każdą niedziele rano.

Kolarstwo: — wycieczki w niedziele i święta.

Uwaga: Wstęp na salę i boisko za okazaniem legitymacji.

[..]mochodowy „Grand Prix“ m. Lwowa.

Hołuj i Ripper zgłosili swój udział.

[..]oraj nadeszło definitywne zgłosze[..] [..]uja i Rippera na wozach Bugatti [..] L. W ten sposób i w kategorji wy[..] [..] będą reprezentowane barwy pol[..] [..]baj ci kierowcy będą współzawod[..] o pierwsze miejsce w kategorji wo[..]cigowych do 1 i 1/2 L., oraz o na[..] Polskiego Monopolu Spirytusowego, gdyż jako środku pędnego użyją mieszanki spirytusowej, która po raz pierwszy będzie wypróbowana na wyścigach i w przyszłości wyruguje zagraniczne mieszanki.

Wczoraj też nadszedł telegram do Małopolskiego Klubu Automobilowego, że mistrz Carracciola przybędzie w środę do Lwowa i w czwartek rozpocznie trening.

[..]mochodowy zjazd plakietowy

z całej Polski do Poznania.

[..]ki Touring-Klub, Delegatura We[..] w Poznaniu, organizuje, jak już [..]limy z okazji międzynarodowych [..]gów motocyklowych o „Grand.Prix [..] i „Mistrzostwo Polski“ samocho[..] zjazd plakietowy z całej Polski do [..]a w niedzielę dnia 3, lipca br. [..] w zjeździe plakietowym mogą

wszyscy automobiliści

[..]warzyszeni jako też i niestowarzy[..]. Meta będzie się znajdowała przy [..]skiej wieży na terenach Między[..]rych Targów w Poznaniu, przy ul. [..]ka Focha i będzie dostępną w dniu [..] od godz. 8—12. Każdy uczestnik [..] za uiszczeniem wpisowego zł. 10. [..] zgłoszeniu na miejscu w dniu zjaz[..] [..]tycznie wykonana plakietę pamiątkową Polskiego Touring-Klubu.

Poza plakietą wyznacza Polski Touring-Klub w Poznaniu

trzy nagrody dla uczestników,

którzy wykażą się stwierdzoną największą ilością przejechanych kilometrów na ten zjazd. Miejsca i czasy wyjazdu poświadczają władze lokalne, kluby samochodowe względnie motocyklowe. Osobnych kart drogowych się nie wystawia. Oddział motocyklowy Towarzystwa Sportowego „Unja“ w Poznaniu, organizujący powyżej wspomniane wyścigi motocyklowe, przyrzekł również ze swej strony ofiarować uczestnikom zjazdu plakietowego Polskiego Touring-Klubu, plakietę pamiątkową Towarzystwa Sportowego „Unja“ za osobną opłatą wpisowego we wysokości zł. 8.

2,000 harcerzy-żeglarzy przybędzie z całej Polski

na zlot międzynarodowy na Kaszuby.

Udział w międzynarodowym zlocie skautów wodnych, który odbędzie się nad jeziorem Garczyńskiem (Pomorze) w czasie od 7—15 sierpnia, zgłosiło dotąd około

70 drużyn żeglarskich

Związku Harcerstwa Polskiego. Liczba ta znacznie się powiększy, gdyż termin zamknięcia listy zgłoszeń jest jeszcze daleki.

Komenda zlotu spodziewa się około 2000 uczestników z samej Polski.

Równocześnie odbędzie się z początkiem sierpnia w okolicy jeziora Garczyńskiego zlot harcerzy Chorągwi Pomorskiej. Lądowe drużyny pomorskie będą spełniały na międzynarodowym zlocie skautów wodnych

wszelkie funkcje pomocnicze,

dzięki czemu zapewni się reprezentacyjnej imprezie niezwykle sprawną organizację. Pozatem cały szereg drużyn lądowych z innych stron Polski rozbije obozy nad pobliskiemi jeziorami, m. in. w Wdzydzach, Ludomiu, Wierzycy.

W ten sposób twórca skautingu, gen. Baden Powell, który przybędzie na międzynarodowy zlot skautów wodnych, będzie miał możność zobaczenia nietylko naszych drużyn żeglarskich, ale i cały szereg najlepszych drużyn lądowych.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z wielkiemi wyścigami automobilowemi i motocyklowemi we Lwowie, na zjazd gwiaździsty organizowany równocześnie przez Małopolski Automobilklub i Małopolski Klub Motocyklowy wyjeżdża prócz szeregu czołowych motocyklistów łódzkich z Union-Touringu, ŻKM-u i ŁKM-u, również grupa automobilistów łódzkiego Automobil-Klubu pod wodzą p. Karola Plihala. Do wyścigu motocyklowego po ulicach Lwowa, który się odbędzie w niezwykle silnej konkurencji międzynarodowej, zgłosił również udział czołowy zawodnik łódzkiego ŁKM-u p. Popielas. Należy dodać, że niedzielne wyścigi lwowskie wzbudziły ogromne zainteresowanie w kraju i zagranicą, gdyż wezmą w nich udział światowej sławy kierowcy, jak Carraciola, v. Stuck i inni.

(—) W półfinałach walk tennisowych o puhar Davisa, grają: Anglja-Niemcy i Italja-Japonja. Faworytami są Anglja i Japonja, przyczem zwycięzca z finału, spotka się ze zwycięzcą grupy amerykańskiej-drużyną USA.

(—) W dniu dzisiejszym wyjeżdża o godz. 22,50 z Warszawy polska drużyna lekkoaletyczna do Antwerpji pod kierunkiem kpt. Misińskiego. W Antwerpji będą startować prócz Polaków zawodnicy Francji, Anglji, Węgier, Czech, Niemiec, Belgji, Holandji, Szwajcarji, i Luxemburga.

(—) Międzypaństwowy mecz piłkarski między Polską a Szwecją odbędzie się w roku bieżącym 10 lipca. Szwecja do meczu z Polską przygotowuje się niezwykle starannie, chcąc zrehabilitować się za ostatnią porażkę. O dobrej formie piłkarzy szwedzkich, świadczy ich zwycięstwo nad Finlandją w stos. 3:1, odniesione ubiegłej niedzieli w meczu międzypaństwowym rozegranym w Sztokholmie.

(—) W Warszawie w dniach 18 i 19 b. m. rozegrany zostanie, organizowany przez Aeroklub warszawski międzynarodowy meeting lotniczy przy udziale 30 zawodników zagranicznych.

(—) W dniu 18 b. m. mija pierwszy termin zgłoszeń do Igrzysk Olimpijskich w Los Angelos, a mianowicie zgłoszenia do poszczególnych gałęzi sportu. Następny termin zgłoszeń, to 2 lipca, a mianowicie zgłoszenia imienne. W tych dniach odbędzie się posiedzenie Pol. Kom. Olimpijskiego w tej sprawie. Zgłoszenie lekkoatletów, szermierzy, wioślarzy jest już zdecydowane, chodzi jeszcze o jeźdźców, kolarzy i pięciobój nowoczesny, nad czem obradować będzie Pol. Kom. Olimp.

(—) W biegu kolarskim 100 klm. P. T. „Bieg“ mistrzostwo na rok 1932 zdobył p. Ciepłucha Florjan w czasie 3,25,02. — II miejsce zajął p. Stachurski Eugejusz w czasie 3,32.51 — III miejsce zajął p. Jurek Jan w czasie 3,34,19.

Wyścig odbył się na szosie Krzywie — Łowicz.

POKAZ PRZECIWLOTNICZY
Szkoły Żeńskiej 62.

Kierownictwo oraz nauczycielstwo powsz. szkoły żeńskiej Nr. 62 im. Stanisława Staszica na Nowem Rokiciu, utworzyło w bieżącym roku szkolnym, pod kierownictwem nauczycielki p. J. Przesmyckiej, Koło L. O. P. P. Uczennice starszych klas brały czynny udział w Kole, wykazywały duże zainteresowanie na zebraniach, pisały i odczytywały referaty na temat obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej oraz rozwijały czytelnictwo pisma p. t. „Skrzydlata Polska“.

Dla wszystkich uczenic zostały wyświetlone przezrocza z dziedziny obrony przeciwgazowej i lotniczej, celem wzbudzenia większego zainteresowania L. O. P. P. W dniu 12 czerwca b. r. Koło szkolne L. O. P. P. urządziło na boisku szkolnem pokaz obrony przeciwgazowej i lotniczej dla rodziców, zaproszonych szkół i uczenic. Członkinie Koła L. O. P. P. wykazały się sprawnością w wykonywaniu ćwiczeń.

Pokaz wywarł silne wrażenie, dzięki odpowiedniemu zobrazowaniu grozy wojny gazowej, szczególnie niebezpiecznej dla ludności cywilnej. Szkoła wyraża serdeczne podziękowanie za udzieloną pomoc władzom wojskowym w osobach Komendanta obwodu P. W. 28 p. S. K. p. kapitanowi Habiniakowi i dowódcy portu lotniczego w Lublinku p. kapitanowi Kropińskiemu.

WYSTAWA ŻEŃSKIEJ SZKOŁY RĘKODZIELNICZEJ

Stow. „Przezorność“ przy ul. Lokatorskiej.

W dniach 12 i 13 bm. Żeńska Szkoła Rękodzielnicza stow. „Przezorność“ przy ul. Lokatorskiej, zorganizowała wystawę, która jest dorobkiem jej dwuletniego istnienia. Wystawa była dorobkiem i owocem wysiłków, jakie kierownictwo tej szkoły z panią Dyr. Wyszyńską czyni, aby postawić na odpowiedniej wyżynie tak ważną placówkę, która przygotowuje do życia kadry przyszłych pracownic, żon i matek.

Wystawa podzielona była na trzy zasadnicze działy odpowiadające trzem kursom nauki a mianowicie: dział krawiecki, dział bieliźniarsko-haftarski, i modniarsko - kwiaciarski.

Wszystkie prace wykonane przez uczennice dużym nakładem pracy i bardzo artystycznie budziły podziw zwiedzających, wśród których nie brakło wyższych władz szkolnictwa, które nie szczędziły pochwał i podziwu dla tej tak pożytecznej placówki. Jak na dwa lata istnienia szkoły jest to dorobek wprost imponujący.

Radosny objaw, tem radośniejszy, że jest zapowiedzią i jednym z licznych objawów budzącego się u nas dopiero szkolnictwa zawodowego.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd Prasy Polskiej. 12,40. Urz. kom. P I M. 12,45. Płyty gramof., 13.35. Płyty gramof. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Płyty gramof. 15,30. Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15,35. Płyty gramof. 16,35. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 17,00—18.00. Muzyka lekka. 18.00. Odczyt z Krakowa. 18,20. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19,45. Przegl. roln. Prasy Zagr. z Wilna. 19,55. Program na dz. nast. 20.00—21,50. Koncert symf. 21,50. Dod. do Pras Dz. Radj. 21.55. Kom. dla komun. lotniczej. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00—15,00. Transmisja z Berlina. 15,00—15,25. Karola Hersel: „Młodzież pomaga młodzieży“. 16,30—17,30. Koncert z Lipska, 18,00—18,25. Zapomniana muzyka niemiecka z czasów Bacha. 18,30—18,55. Dr. h. c. Leipart: „Problem reparacyj z punktu widzenia międzynarodowego ruchu robotniczego“. 19,15—19,35. Wykład dla lekarzy. 20.00. Transmisja z Berlina. 22.45—24.00. Koncert nocny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Mejski — Azef.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Teatr Popularny — Henio. Jak się masz?
Scala — Czarodziejski sen.
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol — W mrokach wielkiego miasta.
Casino — Awanturnica.
Corso — I Dziewczę z nad Wołgi, II Tajemnicza banda.
Czary — Rinaldo Rinaldini.
Grand - Kino — Miłostki księcia pana
Ludowy — Miłostki aktorki.
Luna — Miłość kozaka.
Mimoza — „On i Jego siostra“.
Oświatowy — Dla dorosł. Kapitan marynarki; dla młodz. Serce maharadży.
Palace — Królowa huzarów.
Przedwiośnie — Sekretarka osobista.
Rakieta — Trader Horn.
Resursa — Walc Straussa.
Splendid — Ta inna.
Tęcza — Buster się żeni.
Zachęta — Wielka tęsknota.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) 32.75., Paryż złoty (za 100 złotych) 285.00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 379,62 i pół. Wiedeń, złoty czeki — 79.41—79.89, bankn. — 79,25—79.85. Zurych, złoty (za 100 złotych) otwarcie — 57,40, zamkn. — 57,40. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47,30, wpłaty na Warszawę 47,15—47,35. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.33—57.45.

Londyn, 17 czerwca. New-York 366,37, Paryż 93,15, Berlin 15,49, Bruksela 26,33, Włochy 71.59, Szwajcarja 18,79 i pół, Kopenhaga 18,32, Praga 123,50. Budapeszt 31, Wiedeń 34.75.

Paryż, 16 czerwca. Londyn 93.15. Nowy-York 25,43 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork 16 czerwca. Loco 5.35, czerwiec 5.18, lipiec 5,24, sierpień 5,32, wrzesień 5.40; październik 5.49, listopad 5.55, grudzień 5.64, styczeń 5.69, luty 5.77, marzec 5.86, kwiecień 5.93, maj 6.01.

Nowy Orlean, 16 czerwca. Loco 5,25, lipiec 5.25, październik 5.44, grudzień 5.60, styczeń 5.67. marzec 5.81, maj .596.

Liverpool, 16 czerwca. Loco 4.27, czerwiec 3.93, lipiec 3.91, sierpień 3.92. wrzesień 3.91. październik 3.91, listopad 3.92, grudzień 3.93, styczeń 3.95. luty 3.98, marzec 4.01, kwiecień 4.03, maj 4.06, czerwiec 4.08, lipiec 4.11.

Egipska, 16 czerwca, Loco 5.90, lipiec 5.66 październik 5.91, listopad 5.96, grudzień 6.03 styczeń 6.08, marzec 6,20, maj 6.38.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

W dziale papierów procentowych panował nastrój mocniejszy. 4 proc. Poż. Inwestycyjna seryjna podniosła się o 2,50 zł. na sztuce, ost. of. not. 31.5, br.,) 4 proc. Poż. Dolarowa, jak również 10 proc. Poż. Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych pozostały bez zmiany. Po wyższym o 0.75 proc. zakupywano 7 proc. Pożyczkę Stabilizacyjną.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — ZNIŻKUJĄ.

Przy ogólnie mocniejszej tendencji i większych obrotach zawierano tranzakcje w dziale listów zastawnych 41 pół proc. L. Z. Tow. Kr. Ziem. Warsz. zyskały 0,25 proc. 8 proc. L. Z. m. Warszawy zaś 2,50 proc., 8 proc. L Z m. Łodzi podniosły się o 4 proc., oraz 8 proc. L Z m. Piotrkowa — o 0,25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 94,50 Premj. Poż. Dolarowa. serja III 47,25, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 44—43,50—43,75, Pożyczka Kolejowa 101. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 8325, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 32,25—33, Poż. Konwers. m. Warszawy 1926 r. 28, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 51,25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 50.

AKCJE — UTRZYMANE.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój utrzymany; obroty były żywsze. Z bankowych po niezmienionej cenie zakupywano akcje Banku Polskiego; w dziale cukrowniczym obracano Warsz. Tow. Fabryk Cukru, które zmian kursowych nie wykazały w stosunku do ost. oficj. notowań oraz w grupie metalurgicznej doszło do notowań akcjami Lilpopa po cenie ustalonej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00
Lilpop	10.50
Cukier	17.00

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

O godz. 20-ej notowano: dolary 8.895, czerwońce 0.295, ruble złote 488.50, Berlin 211.10; 3 proc. Poż. Budowlana 33,50, 4 proc. Dolarowa 47,50, 4 proc. Inwestycyjna 88,75, 8 proc. Dillonowska 49.50 w żądaniu 49,00 w płaceniu, 7 proc. m. Warszawy 32.00—31,50, 7 proc. Śląska 31,50—29,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 16 czerwca. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon.. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 28.00—29.00, pszenica dworska 30.50—31,00, zbierana 29,50—30,00. owies jednolity 2[..].50—26.50. zbierany 23.50—24.00 jęczmień na kaszę 22,00—22,50.

HENIO DOMAŃSKI W ŁODZI.

Dziś dwa przedstawienia przebojowej rewji p. t. „Henio! Jak się masz?“ o godz. 8-ej i 10 wiecz. Niezrównany mistrz humoru Henio Domański zdobył sobie wstępnym bojem serca publiczności łódzkiej. Ceny miejsc reklamowe od 75 gr. do 2 zł. 60 gr. powinny się przyczynić do wypełnienia sali teatru po brzegi. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 5 do końca przedstawienia.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz z młodych buraczków
Leniwe pierogi
Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Inocentemu.
Wschód słońca 3.15.
Zachód — 19.58.
Długość dnia 15.45
Przybyło dnia 8.52.
Tydzień 25.

Napad na dyrektora więzienia.

Nieudana zemsta komunistów.

Niezwykle śmiałego napadu dokonano na dyrektora więzienia Rojasa w Barcelonie. Napastnicy nadjechali samochodem naprzeciw taksówki, wiozącej Rojasa i jednego z urzędników więzienia, Laforgę. — W pewnej chwili zagrozili swoim samochodem drogę taksówce. Taksówka Rojasa musiała się zatrzymać. Wówczas napastnicy, uzbrojeni w rewolwery i mitrajlezy amerykańskie,

zaczęli ostrzeliwać taksówkę.

Oddali oni razem 35 strzałów.

Urzędnik Laforga wyskoczył z taksówki i zaczął się ostrzeliwać, ale został ranny. Napastnicy umknęli. Mimo to zdołano kilku z nich aresztować. Są to komuniści z Sewilli.

Zasłużony wódz armji amerykańskiej

żąda zniesienia demoralizującej prohibicji.

Po sensacyjnem oświadczeniu J. Rockefellera młodszego, iż będzie on popierał akcję za zniesieniem prohibicji bez względu na barwę polityczną antyprohibicjonistów, niemniejsze wrażenie w Stanach wywołała mowa generała Pershinga, b. naczelnego dowódcy armji amerykańskiej z czasów wielkiej wojny.

Generał Pershing wygłosił na bankiecie klubu amerykańskiego w Paryżu, w obecności najwybitniejszych przedstawicieli paryskiej kolonji amerykańskiej, mowę, w której zaapelował do wyborców, żądając od nich,

by obalili prohibicję

jako źródło demoralizacji i korupcji w Stanach Zjednoczonych.

„Gdyby nie karygodna obojętność i bierność obywateli amerykańskich — mówił gen. Pershing — nie mogłaby się nigdy w życiu utrzymywać ustawa tak absurdalna, jak bill o prohibicji. Przeciętny obywatel amerykański, który nie interesuje się wyborami, gdyż całą uwagę pochłania business i pogoń za dolarami, popełnia zbrodnię wobec kraju i siebie samego. W niektórych stanach głosuje zaledwie 25 proc. wyborców, a w całym kraju podczas ostatnich wyborów, wzięło udział w głosowaniu

zaledwie 50 procent wyborców".

„Czy w tych warunkach — woła gen. Pershing — może dojść do skutku rozsądna reforma? Czy może dojść do władzy rząd istotnie ludowy. Nie i dlatego też jesteśmy rządzeni przez koterje marnych polityków, dlatego mamy w kraju plagę gangsterów, racketherów i wszelakiego bandytyzmu. Lubimy wynosić pod niebiosy zalety demokratyczne naszej wielkiej republiki, ale nic nie czynimy aby uczynić z niej to, czem miałaby być".

Gorąca i ostra mowa gen. Pershinga wywołała duże wrażenie, a krytyka, której nie szczędził sferom rządzącym musiała się odbić głośnem echem w Waszyngtonie gdyż zbiegła się ona w czasie z jeszcze ostrzejszą opinją, wypowiedzianą przez rektora uniwersytetu Columbia, słynnego uczonego, prof. Murray Buttlera.

W związku z zapowiedzianem poparciem czynnem akcji antyprohibicyjnej przez J. Rockefellera, który może rzucić na szale swe olbrzymie środki materjalne, sytuacja obozu „suchych" pogorszyła się znacznie. Kwestja prohibicji może również wpłynąć na wynik wyborów prezydenckich, gdyż prezydent Hoover, który staje jako kandydat do powtórnego obioru, opowiada się za utrzymaniem nadal billu o prohibicji.

Nagi warjat skoczył na bruk.

Wstrząsająca tragedja szaleńca.

Wstrząsający dramat obłąkańca rozegrał się onegdaj w jednym z hoteli paryskich. Mieszkał tam od kilku tygodni niejaki Paweł Brunig, Niemiec, wraz ze swoją żoną. Od pewnego czasu Brunig zaczął zdradzać objawy choroby umysłowej. Onegdaj rano rozebrał się do naga, otworzył okno pokoju, znajdującego się na drugiem piętrze i zaczął przełazić przez balustradę. Spostrzegła to żona i przeszkodziła mu w tem. Rozwścieczony tem Brunig chwycił nóż i zadał żonie cios.

raniąc ją ciężko w pierś.

Zraniona zbiegła do biura hotelu, wołając o pomoc. Tymczasem obłąkany Brunig wspiął się zupełnie nagi na dach hotelu i skoczył stamtąd na bruk. Doznał on złamania czaszki i kręgosłupa. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Młodociany zbrodniarz.

Trup chłopca w śmietniku.

Potwornej zbrodni dokonał 13-letni chłopak w Metz. W zakładzie dla sierot zamiatał kurytarz 13-letni Rene Klock wraz ze swoim kolegą, 9-letnim chłopakiem Alfonsem Georgem, kaleką nie władającym nogami.

W czasie zamiatania George poprosił swego kolegę, aby mu przyniósł bluzkę z szatni. To doprowadziło Klocka do wściekłości. Chwycił on bezbronnego George'a pod pachy i zawlókł go do śmieciarki. Tam otworzył pokrywę i wepchnąwszy chłopaka do głębokiego dołu,

nakrył otwór pokrywą.

Potem wrócił do swojej pracy.

Dopiero na drugi dzień zaczęto poszukiwać małego George'a i znaleziono wkońcu jego trupa w śmietniku. Mały zbrodniarz tłumaczy się tem, że wtrącił George'a do śmieciarki przypadkowo i nie mógł go potem stamtąd wydobyć.

Władze policyjne rozpoczęły śledztwo.

Dwie ofiary beznadziejnej miłości.

Spóźniony żal za życiem.

Gdy miłość przyjdzie, życie bez ukochanej osoby zdaje się być męczarnią nie do zniesienia. Tak myśleli 25-letni student, syn lekarza z Cardiffu, Robert Girvan i niewiele młodsza od niego narzeczona, Nancy Sheen, uboga pracownica sklepowa.

On był na utrzymaniu ojca

ona utraciła pracę;

pobrać się nie było za co i żyć wspólnie nie było z czego; postanowili zatem umrzeć, ciesząc się ostatniemi 10-u dniami, spędzonemi rozkosznie w miasteczku Adlershot.

Za narzędzie śmierci posłużyła obojgu kokaina. Dziewczynę znaleziono martwą w pokoju hotelowym, młodzieniec przeżył ją o niecałe pół godziny, zdążywszy jeszcze zameldować policji o wspólnem samobójstwie.

Postanowili kupić truciznę, każde i osobna i zażyć jedno w tajemnicy przed drugiem. Krytycznej nocy ułożyli się spać wcześnie. Jakiś czas trwało milczenie, wreszcie Nancy sięgnęła po napój, stojący w szklance na poręczy łóżka. Wypiła go prawie do dna. Robert zapomniał na chwilę o wspólnem postanowieniu i będąc spragniony, wychylił tę samą szklankę, dolewając płynu z pobliskiej butelki. Zrazu był przekonany, że to woda. Wprędce jednak gorzki smak przypomniał mu o straszliwej umowie:

pożałował życia,

młodości, postanowił za wszelką cenę ratować siebie i narzeczoną. Zerwawszy się na nogi, resztkami przytomności pobiegł do policji. Niestety, było za późno. Zaledwie dokończył wyznania,

padł martwy

u stóp dyżurnego policjanta.

Gdy spóźniona pomoc przybyła do hotelu, młoda samobójczyni trzymała w skostniałej, chłodnej dłoni krzyżyk różańca, którym oplotła obie ręce.

Kochankowie pozostawili listy, błagając o pochowanie ich we wspólnym grobie.

Światło nadziei dla najnieszczęśliwszych.

Zanik nerwu wzrokowego - uleczalny.

Ciekawe próby w klinice wiedeńskiej.

Wiedeń, w czerwcu.

Do największych nieszczęść, jakie dotknąć mogą człowieka, należy niewątpliwie utrata wzroku. Oczywiście byłoby szarlatanerją utrzymywać, że można niewidomym przywrócić wzrok, lecz jest już wielką zasługą medycyny, że powstrzymać można

grożącą utratę wzroku,

ustrzec chorych od tej straszliwej katastrofy, w cierpieniu zwłaszcza, które dotąd stanowiło nieuleczalną chorobę — stopniowym zaniku nerwu wzrokowego.

Zanik nerwu ocznego rozwija się jako wynik jakiego „grzechu młodości" w sposób powolny, niepostrzeżony, póki pewnego dnia nie zauważy się trudności rozpoznawania ludzi i czytania — choćby przez najmocniejsze szkła. Widzi się przedmioty już tylko

jako plamy bez zarysów

— ślepota rozwija się szybko, do zupełnej utraty wzroku. Zjawisko to, wywołane zanikiem nerwu, dotąd uchodziło za nieuleczalne. Nerw oczny bowiem tem różni się od innych nerwów, których stan poprawić można kuracją, że jest cząstką mózgu samego, wysuniętą ku gałce ocznej. Jako taka jest pozbawiona możności wyleczenia, siły odrodczej. Mózg bowiem, a zatem i cząstka jego — nerw oczny, gdy raz już zostaje zniszczony, nie odnawia się znowu. W mózgu niema rozrastania się komórek i odrastania. Postępowy zanik nerwu ocznego powoduje wkońcu ślepotę.

Lecznictwu pozostała w tej dziedzinie jedna tylko droga: powstrzymanie procesu zaniku, wyratowanie pozostałej jeszcze siły wzrokowej. Lecz i to także udawało się tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Próbowano najróżnorodniejszych sposobów zapobiegawczych, stosowanych przeciwko zatrutemu chorobą organizmowi, lecz wszystko bezskutecznie.

Obecnie doktór Hamburg z Klauzenburga ogłosił w Wiedniu rezultaty swoich badań i prób nowego systemu leczenia.

Przyczyną ostatecznego zaniku nerwu ocznego są *jady,* rozwijające się w organiźmie, stające na przeszkodzie swobodnemu oddychaniu komórek, niszczące wkońcu nerw oczny. Chodziło więc o to, by zapobiec brakowi tlenu w nerwie ocznym, zwiększyć możność oddychania komórek i oksydację. Środkiem na to jest hormon gruczołu tarczykowego i odmiana soli manganu.

Hormon gruczołu tarczykowego znany już jest oddawna jako miech wewnętrznego przerabiania materji, t. zw. przemiany. Działa pobudzająco na komórki organizmu, sprzyjając przemianie materji, zasadniczemu procesowi życia.

Ciężkie sole metalowe wogóle, a manganu w szczególności, zostały w szerokim zakresie wprowadzone do nowoczesnej medycyny przez prof. Walbuma i okazały się bardzo pożyteczne, jak dowiodły tego liczne próby na zwierzętach i doświadczenia w praktyce na ludziach. Pobudzają siły lecznicze, drzemiące w organiźmie człowieka, i dozwalają mu reagować skutecznie na [illegible] tworzące się w komórkach.

Udało się istotnie dr. Hamburgowi za pośrednictwem tych środków wpłynąć dodatnio na zanik nerwu ocznego i uratować dotkniętych nim chorych od ślepoty.

Rezultaty badań dra Hamburga

wywarły wielkie wrażenie

w kołach lekarskich Wiednia. Postanowiono wypróbować jego metodę w wiedeńskich klinikach oftalmicznych, odwiedzanych już bardzo licznie w ostatnich czasach przez chorych ocznych całego świata ze względu na stosowaną tutaj skuteczną metodę operacyjną leczenia wypadków odklejenia siatkówki.

Zaręczyny przyszłego króla Szwecji.

Księżna Sybilla Sachsen - Coburg - Gotha (pośrodku) przybyła do Sztokholmu, gdzie odbędą się uroczyste zaręczyny z synem następcy tronu księcia Gustawem Adolfem (u dołu).

Okrutna załoga statku handlowego.

Znęcanie się nad bezpłatnym pasażerem.

Na pokładzie okrętu greckiego „Sappho", przepływającego wpobliżu Algieru, rozegrała się dramatyczna scena, budząca przerażenie i zgrozę. Pewien „ślepy" pasażer, któremu udało się przeszmuglować na okręt bez biletu, został wpobliżu Algieru wykryty przez marynarzy, którzy, nie zastanawiając się długo,

wyrzucili go z pokładu do morza.

Kapitanowi jednak i ten wyrok drakoński nie wystarczył. Zarządził on, by tak manewrowano statkiem, aby tonący nie mógł się ratować. Epizod ten zostałby wieczną tajemnicą, gdyby dwaj strażnicy latarni morskiej nie byli świadkami tej straszliwej sceny.

Sprawa ta według dochodzenia przedstawia się następująco:

26-letniemu Grzegorzowi Manakrowiczowi udało się ukryć w magazynach okrętu „Sappho". Bezrobotny ten nie miał pieniędzy na kupno biletu, a pragnął dostać się do Oranu, gdzie miał przyjaciela kupca, który obiecał mu się wystarać o jakieś zajęcie.

Manakrowicz nie pomyślał o tem, że głód, jednak, wypędzi go z ukrycia. Nie zabrał ze sobą żadnego pożywienia i już na drugi dzień głód zaczął mu dokuczać. Po 48 godzinach Manakrowicz

nie mógł dłużej wytrzymać

i zjawił się na pokładzie okrętu. Ale spotkało go nad wyraz wrogie przyjęcie. Oficerowie pobili go straszliwie. Kucharz okrętu rzucił się na niego z nożem kuchennym i tylko dzięki obronie jednego z marynarzy „ślepy" pasażer nie został zakłuty. Ale dwaj inni rozwydrzeni marynarze schwycili go za ramiona i wrzucili do morza.

Okręt znajdował się w tej chwili w odległości dziesięciu kilometrów od Cap de Garde, gdzie mieści się latarnia morska. Gdy strażnicy latarni Siano i Reffes zorjentowali się co się święci na morzu, drugi z nich na łodzi motorowej popłynął

na pomoc tonącemu.

Mimo, iż Manakrowicz był nawpół zagłodzony, rozwinął on, w walce o swe życie, niezwykłą siłę i przeraźliwie wzywał pomocy. Trwało przeszło godzinę zanim Reffesowi udało się doń dopłynąć i zabrać go na łódź.

Przeciwko kapitanowi okrętu „Sappho" wdrożono śledztwo.

Decydująca rozgrywka o mistrzostwo Niemiec.

W Norymberdze odbyła się ostateczna rozgrywka o mistrzostwo Niemiec. Zwyciężyła Bawarja w stosunku 2:0 nad mistrzem Niemiec Północnych „Eintracht" z Frankfurtu. 1) Haringer, bramkarz Bawarji przy pracy. 2) Bramkarz „Eintracht"

Ostatnie resztki minionego bogactwa.

Słynny skrzypek rozstaje się z ulubionym instrumentem.

Słynny skrzypek Jan Kubelik, który wskutek nieszczęśliwych operacyj finansowych, uległ bankructwu, uregulował swoje długi tylko w małych procentach, a przy wzmagającym się kryzysie, w ubiegłym roku stracił prawie cały swój wielki majątek.

Obecnie dochodzą wiadomości, że Kubelik, chcąc ratować się przed zaglądającym mu w oczy niedostatkiem, zamierza sprzedać jedne ze swoich słynnych skrzypiec. Jedne skrzypce, oryginalny Stradivarius,

ocenione są na 125.000 dolarów.

Drugi instrument, również pierwszorzędnej jakości, przedstawia wartość 50.000 dolarów. Kubelik nie zdecydował się dotąd, z któremi skrzypcami łatwiej mu będzie rozstać się na zawsze, gdyż do obydwóch instrumentów bardzo jest przywiązany. Nie ukrywa jednak smutnego faktu, że ta para skrzypiec jest dziś jego jedyną rzeczą, która przedstawia wartość i stanowi jego jedyny majątek.

Po klęskach żywiołowych

Chiny nawiedził głód.

W Chinach panuje obecnie straszna nędza i głód, wywołane zeszłoroczną

powodzią i nieurodzajem.

Przyroda jakby sprzysięgła się przeciw nieszczęsnej ludności, rzeki powysychały, a jeziora zamieniły się w bagna. Wynędzniała ludność żywi się

zeschłemi liśćmi i trawą.

Zwierząt domowych nie żywi się przeto wcale i albo napół padłe zjada, albo sprzedaje za czwartą część wartości. Korzysta z tego cały szereg spekulantów, dorabiających się na ludzkiej nędzy. Szerzą się różne choroby. Trupy niepogrzebane leżą wszędzie. Jedyną ucieczką nieszczęśliwych

są domy misyjne,

gdzie misjonarze w miarę posiadanych środków, choć sami w ciężkich warunkach, starają się im ulżyć.

Podsłuchane.

SPOSÓB.

Żona: — Ktoś puka, może to gospodarz po komorne.

Mąż: — Powiedz mu, że zapłaciłem krawcowi rachunek, więc nie posiadam pieniędzy.

Żona: — A jeżeli to krawiec z rachunkiem?

Mąż: — Powiedz mu, że zmuszony byłem zapłacić komorne, więc również nie mam pieniędzy.

NIEPEWNY DOM.

Kuba Drypkin został skazany na pięć lat więzienia za kradzież z włamaniem.

W parę dni po zainstalowaniu się w więzieniu, zdenerwowany Kuba robi straszliwą awanturę. Przybiega dozorca.

— Co się tu stało?

— To skandal! — ryczy Kuba. — Ktoś mi ukradł buty. — Z przykrością muszę stwierdzić, że i tu jest jakiś złodziej.

RAJSKA IDYLLA.

— No, powiedz mężusiu, co było najpiękniejsze w raju? — pyta młoda małżonka.

— To, że Adam i Ewa nie mieli żadnych krewnych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.